



Rok XVIII Nr 1/202

STYCZEŃ
2015

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Błogosławiona jesteś Maryjo, Matko Odkupiciela. Prowadź nas Twoją wiarą w ten nowy czas, który się przed nami otwiera. I bądź z nami wraz z Twoim Synem, Jezusem Chrystusem, który sam chce być dla nas Drogą, Prawdą i Życiem.

Św. Jan Paweł II



Niech Nowonarodzony Chrystus hojnie wszystkim błogosławi w Nowym Roku 2015, dając pokój i nadzieję, rozprasząc wszelkie mroki i niepewności jutra, obdarzy obfitą łaską, zdrowiem i potrzebnymi siłami w codzienności, a Matka Najświętsza wraz ze św. Józefem wypraszają liczne dary niebios na każdy dzień Nowego Roku 2015.

Duszpasterze

Fot. Sławomir Krzysiak

PASTERKA 2014



NIE MA PRZYPADKÓW

Cieszymy się ogromnie, że na Pasterkę przybył do naszego kościoła bp Artur Miziński, Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski. Przewodniczył on Mszy św. i wygłosił homilię, której obszerne fragmenty przedstawiamy poniżej.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi... i dociera do nas Dobra Nowina, że czas oczekiwania się wypełnił, że Ten zapowiadany na kartach Starego Testamentu i oczekiwany wiele tysięcy lat, narodził się. Bóg na nowo stał się bliski ludzi, stał się jednym z nas. Jak to możliwe, że Nieogarniony zamknął się w ludzkim ciele, że Wszechmocny złożony został w betlemskiej szopce? (...) Sprawiała to Boża Miłość. Ten, który stworzył człowieka z miłości i do miłości przeznaczył, nie mógł pozostać obojętny na to, że przez grzech człowiek oddalił się od Boga, stracił więc ze źródłem życia. Poszukiwał człowieka (...) do tego stopnia, że posłał na ziemię swojego Jednorodzonego Syna, a Ten, wypełniając wolę Ojca (...) stał się do nas podobnym we wszystkim oprócz grzechu. (...)

Przeżywaliśmy tę radość (...) kiedy zasiadaliśmy do wigilijnego stołu. (...) Potem wyszliśmy do świątyni, by w tę Świętą Noc wspólnie cieszyć się z narodzenia Bożego Syna, bo jest to najważniejsza wiadomość, z którą powinniśmy dzielić się z innymi. (...) Narodził się Zbawiciel! (...)

Dlaczego Bóg posłał Anioła do pasterzy? Dlaczego chciał, by właśnie oni jako pierwsi, oddali cześć Jezusowi? Chyba nie tylko dlatego, że paśli swe owce niedaleko. Myślę, że przede wszystkim dlatego, że narodził się Pasterz, który bę-



dzie pasł swój lud. (...) Pasterz – jedyny, dobry, wielki – narodził się wśród swoich. (...)

U Boga nie ma przypadków. Herod ogłosił spis ludności i oto niespodziewanie, tuż przed rozwiązaniem, Maryja rusza w daleką podróż i tam rodzi się Jezus. (...) Jest to dla nas przypomnienie, że Ziemia jest tylko miejscem naszego wędrowania, a celem pielgrzymowania jest niebo. Trzeba wciąż wędrować, i to z pośpiechem, by nieść Dobrą Nowinę każdemu napotkanemu człowiekowi. (...)

Nie jest też przypadkiem, że Jezus przychodzi na świat w totalnym ubóstwie, jako bezbronny niemowlę. To pokazuje, jakie

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Naszemu Drogiemu ks. Mariuszowi Salachowi składamy z okazji Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, sił oraz wszelkich łask Bożych przez pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego.

Goście dziękujemy za ofiarną posługę, życzliwość, uśmiech i modlitwę.



KALENDARIUM

1 stycznia – Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Dogmat o Bożym Macierzyństwie jest najstarszym dogmatem dotyczącym Maryi. Jego ogłoszenie wiązało się ze sporami o złączeniu w Jezusie natury Boskiej i ludzkiej. Ponieważ Jezus jest Bogiem i Człowiekiem, jego ziemską Matką jest jednocześnie Matką Boga (Theotokos). Dogmat ten ogłoszono na Soborze w Efezie w 431 roku. Jednak chrześcijanie wcześniej czcili Maryję tym tytułem, czego wyrazem jest modlitwa *Pod Twoją obronę* pochodząca z III wieku.



48. Światowy Dzień Pokoju

W orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju papież Franciszek wskazuje na fundament budowania rodziny ludzkiej, jakim jest braterstwo podkreślające jedność płynącą z takiego samego pochodzenia, tej samej natury i godności osób stworzonych na obraz i podobieństwo Boga, z drugiej strony wyrażające różnorodność istniejącą między braćmi.

Mówiąc pogłębiającej się pladze wyzysku człowieka przez człowieka, która godzi w życie w jedności i nawiązywane prawidłowych relacji międzyludzkich nacechowanych szacunkiem, sprawiedliwością i miłością, Ojciec Święty podejmuje analizę współczesnych form niewolnictwa stojących na przeszkodzie budowania jedności i wzywa do przełamania obojętności i ich wspólnego zwalczania.



www.zyciezakonne.pl



6 stycznia – Objawienie Pańskie (Trzech Króli)

Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dzieciątku symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi, którzy kłękają przed Bogiem Wcielonym. Mędrcy w Betlejem odnajdują Jezusa, ofiarowują Mu swoje dary: złoto, kadzidło i mirrę. W VI wieku dodano im tytuły królewskie, a w IX wieku imiona: Kacper, Melchior i Baltazar. Od XVIII wieku rozpowszechnił się znany do dzisiaj zwyczaj święcenia kredy, którą w święto Trzech Króli na drzwiach wejściowych pisano litery: K+M+B lub C+M+B oraz datę roku. CMB oznacza *Christus Mansionem Benedicat* (Niech Chrystus błogosławi temu domowi). Św. Augustyn tłumaczy je jako *Christus Multorum Benefactor* (Chrystus dobroczyńcą wielu)

11 stycznia – Chrzest Pański

Święto Chrztu Jezusa kończy liturgiczny okres Bożego Narodzenia. Jezus w wodach Jordanu przyjął chrzest z rąk Jana. Po chrzcie otworzyły się niebiosa, zstąpił Duch Święty jako gołębica i dał się słyszeć głos z nieba, który mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Było to pierwsze publiczne wystąpienie Jezusa po około trzydziestu latach życia ukrytego w Nazarecie. Naocznymi świadkami tego wydarzenia byli uczniowie Jana Chrzciciela. Niektórzy z nich stali się od tego momentu wyznawcami Chrystusa.



(Ciąg dalszy ze strony 3)

wartości powinny być najważniejsze w życiu. Po pierwsze, narodziny Jezusa podkreślają ogromną wartość ludzkiego życia. Bóg chciał, żeby Jego Syn stał się człowiekiem, bo tylko człowiek jest stworzeniem, jakiego Bóg chciał dla niego samego. Dlatego obdarzył nas tak wielką godnością, uczynił przybranymi dziećmi, dał wolną wolę i nieustannie obdarza nas swoją łaską. Jakże często człowiek nie szanuje życia, uzurpuje sobie nawet prawo decydowania o początku i kresie ludzkiego życia, o poczęciu dziecka, czy o zabiciu nienarodzonego, jeśli nie spełnia pokładanych w nim oczekiwań. (...) Nie szanuje się osób starszych. W tzw. cywilizowanym świecie, w imię złe pojętego miłosierdzia, z chęci ulżenia im w cierpieniu, najbliżsi decydują się na przerwanie ich życia w dogodnym dla nich momencie.

Musimy pamiętać, że tylko Bóg jest Panem życia i śmierci. Tylko Jemu wolno decydować, kiedy nasze życie się zaczyna a kiedy się kończy. Uzurpowanie sobie tego prawa przez człowieka wprowadza wielki nieład i ostatecznie zmierza do niszczenia ludzkiego życia.

Przyjście Jezusa na świat w ziemskiej rodzinie pokazuje, że to właśnie rodzina jest najlepszym środowiskiem do rozwoju dziecka. Jezus nie posiadał bogactw materialnych, (...) ale miał dużo więcej – kochających rodziców (...), którzy się Nim rozradowali, zdecydowali się Go przyjąć i wychować, a przede wszystkim otaczali Go miłością. Tajemnica Bożego Narodzenia uświadamia nam, że nie istnieje miłość bez obecności. Każde dziecko domaga się, by przy nim być, poświęcić mu swój czas i serce. Maluchy czekające na Święta Bożego Narodzenia nie cieszą się tak bardzo z samych prezentów, jak z tego, że mama i tata nie muszą iść do pracy, mogą z nimi pobycć, porozmawiać, wspólnie się cieszyć rozpakowywaniem podarunków. Radość jest największa, gdy mamy ją z kim podzielić. Dzieląc radość, powiększamy pokój i miłość. A tak bardzo tych wartości potrzebujemy. (...)

Poprzez przyjście na świat w postaci niemowlęcia, Bóg chce nam pokazać, że powinien być dla

nas tak ważnym, jak ważne jest dziecko dla swoich rodziców. Boże Narodzenie to dobra sposobność, by podziękować rodzicom za dar życia, który nam przekazali, za każdy okrucich ich miłości i troski. To też okazja, by rodzice na nowo rozradowali się ze swoich pociech i odnaleźli w sercu radość z narodzonego życia (...).

Narodzenie Jezusa łamie wszelkie stereotypy. Anioł Pański oznajmia pasterzom, że narodził się Zbawiciel, ale dodaje, że znakiem dla nich będzie niemowlę złożone w żłobie. Czy stajenka jest odpowiednim miejscem dla Mesjasza i Króla? Tymczasem Najwyższy Król nie potrzebuje bogactwa, przepychu, pięknego pałacu, ale chętnie przyjmuje miłość tych, którzy Go otaczają - rodziców, pasterzy. Miłe jest Mu nawet towarzystwo zwierząt. Bo On wie, że wszystkie bogactwa świata są niczym wobec tego, co czeka nas w wieczności. (...)

A może przyszliśmy dziś do kościoła, bo to taka tradycja. Może tylko raz czy dwa razy w roku to robimy? Bo tak wypada, bo wszyscy idą, bo tego chcieli rodzice? Szkoda czasu na takie myślenie. Trzeba rozradować się z narodzenia Bożego Syna, odkryć jak wielkim skarbem jest On sam i jak wspaniałą obietnicę nam przynosi. Anioł powiedział pasterzom: *Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu.* (...) Ten naród to my – Kościół Jezusa Chrystusa – a Jezus narodził się dla nas i dla naszego zbawienia. Nie bójmy się przyjąć Go z miłością do swojego życia. Niech nasze serca staną się miejscem Jego ponownego narodzenia. I razem z Nim, często przez trudne życie, podążajmy do wyznaczonego nam miejsca w niebie. Jest to miejsce świętych. Zjednoczeni z Chrystusem, słuchając Jego Słowa, trwając na modlitwie, będąc z Nim w łączności sakramentalnej, troszczmy się o naszą świętość, bo wszyscy jesteśmy do niej powołani.

Niech rozradują się nasze serca z narodzenia Pana, bo dzisiejsza noc to noc radości i światła. Jej ciemność rozjaśnia blask Nowonarodzonego, który pragnie rozświetlać nasze serca i ścieżki życia, chce być Bogiem z nami - Emanuelem – i prowadzić nas do pełnego zjednoczenia z Bogiem w Domu Ojca. Amen.

TRWAJMY W MODLITWIE ZA KAPŁANÓW

Nieustający Różaniec, to godzina audiencji u Matki Boga i ludzi, u Matki Kościoła. Rada Żywego Różańca z błogosławieństwem ks. Prałata Mariana Matusika postanowiła otoczyć modlitwą różańcową ks. Proboszcza Stanisława Roga i chorych Kapłanów. Dzięki życzliwości naszych Parafian i ludzi z Lublina udało się zebrać znacznie więcej niż wymaganą 168 ilość osób, co odpowiada ilości godzin w tygodniu. Nieustający Różaniec w tej intencji rozpoczął się od północy 25 grudnia w Boże Narodzenie 2014 r.

Nieustający Różaniec polega na tym, że trwa on nieprzerwanie dzięki osobom, które wpisały się na konkretną, jedną godzinę, w czasie której odmawiają Różaniec Święty (dowolną całą część do wyboru - Radosną, Tajemnice Światła, Bolesną lub Chwalebna) i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Można też odmówić inne modlitwy – np. Litanię do Najświętszej Maryi Panny, Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa lub Litanię do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana, Margaretkę za ks. Proboszcza i innych chorych Kapłanów.

Do Nieustającego Różańca mogą się zapisywać nie tylko członkowie Żywego Różańca, ale wszyscy, któ-

rym leży na sercu zdrowie kapłanów, zwłaszcza ks. Stanisława Roga.

Wszystkim, którzy już się modlą w Nieustającym Różańcu składamy gorące Bóg zapłać! Szczególne podziękowania kierujemy do osób, które wybrały godziny nocne. Ta ofiara jest bardzo miła Panu Bogu i Matce Najświętszej.

Ufamy, że Nieustający Różaniec przyniesie wkrótce bogate owoce, choć jeszcze nie wiemy jakie. Wszystko dzieje się z Woli Bożej. Nawet za trudne doświadczenia winniśmy Bogu dziękować i we wszystkim wypełniać Jego Wolę.

Istotny jest również czas rozpoczęcia Nieustającego Różańca od północy 25 grudnia w Boże Narodzenie. Jakże to ma znaczenie, do końca w chwili obecnej nie jesteśmy świadomi, ale ufamy, że Jezus z Maryją i Józefem nie tylko stoją na straży naszej modlitwy, ale również modlą się z nami. Przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, św. Józefa, św. Antoniego i św. Stanisława módlmy się też o wytrwałość w Nieustającym Różańcu, który będzie tak długo, jak będzie to potrzebne. Kontakt telefoniczny z p. Urszulą Swatowską, koordynatorką tej modlitwy:

508484341.

Ewa Kamińska

PODSUMOWANIE 2014 ROKU

W czasie ostatniej Mszy św. w 2014 roku, jaka została odprawiona o godz. 18.00 ks. Paweł mówił, że koniec roku skłania do podsumowań. Media zwracają wtedy zwykle uwagę na powierzchowne rzeczy. Warto jednak przy tej okazji zastanowić się głębiej nad sobą – nad czym powinniśmy pracować, co zmienić w sobie. Wielu próbuje określić swoje miejsce w świecie, swoją tożsamość. Stawiając sobie pytanie o przyszłość, szuka odpowiedzi u wróżek, czyta horoskopy. Inni próbują zapomnieć o otaczającym świecie i problemach, oddając się próżnej zabawie i topiąc smutki w alkoholu. To wszystko świadczy tylko o braku wiary.

Ludzie wierzący starają się stawiać pytania o najważniejsze wydarzenia, jakie były i jakie nastąpią, w kontekście Słowa Bożego, które swoje wypełnienie znalazło w osobie Jezusa Chrystusa. Wyznacznikiem wiary jest przede wszystkim życie sakramentalne – uczestnictwo w Mszach św., przyjmowanie sakramentów i modlitwa.

Wiara bez sakramentów słabnie i w ostateczności umiera.

W 2014 roku zostało ochrzczonych 79 osób. Sakrament małżeństwa zawarło 29 par. Zmarło 87 parafian, a 21 osób miało uroczystości pogrzebowe poza naszą parafią. Do bierzmowania przystąpiło 80 osób. Komunię Świętą udzielono 214 tysięcy razy. W minionym roku bilans finansowy parafii był dodatni. W 2015 rok weszliśmy bez długów, co było możliwe dzięki trosce parafian, którzy z radością tworzą wspólnotę i rozumieją potrzeby parafii.

Ks. Paweł apelował, by szukając prawdy o sobie i o świecie, o tym, co najważniejsze, czynili to zawsze w jedności z Panem Bogiem. Warto Mu podziękować za miniony czas, przeprosić za wszelkie niedociągnięcia i pytać wprost, co mamy czynić, nad czym pracować w nowym roku. Miejmy świadomość, że nie jesteśmy sami, Bóg zawsze nam towarzyszy, również w rozpoczynającym się 2015 roku.

KALENDARIUM



18 - 25 stycznia - Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Modlitwa o jedność

Panie Jezu Chryste, modliłeś się:
"Spraw, aby wszyscy byli jedno,
jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie".
Prosimy Cię o jedność Kościoła.
Zburz mury, które nas dzielą.
Umocnij to, co nas łączy, rozbij to, co
nas dzieli.

Spraw, abyśmy szukali dróg wzajemnego spotkania.

Niech nastanie dzień, w którym będziemy Cię chwalić
i wielbić we wspólnocie wszystkich
wierzących. Amen

19 stycznia – św. Mariusza (+ ok. 269)

Św. Mariusz wraz z żoną Martą i dwoma synami: Audifaksem i Abachumem, przybyli z pielgrzymką z Persji do Rzymu w celu nawiedzenia grobów apostołskich. W czasie prześladowań za cesarza Dioklecjana chowali pomordowanych chrześcijan. Zostali pojmani przez sędziego Muscjanusza i poddani torturom, aby wyrzekli się wiary. Mariusza i jego synów ścięto na Via Cornelia, a Martę utopiono w studni niedaleko Wiecznego Miasta. Rzymianka Felicjta odnalazła ich ciała i pochowała 20 stycznia w swoim majątku w Buxus. Powstał tam kościół, który w średniowieczu stał się miejscem pielgrzymek.

21 stycznia – Św. Agnieszki (+305)

Jest jedną z najbardziej znanych świętych. Jako 12-letnia dziewczynka miała ponieść męczeńską śmierć na stadionie Domicjana, prawdopodobnie spalona na stosie. Dzisiaj w tym miejscu jest dzisiaj Piazza Navona - jedno z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych miejsc Rzymu. Tuż obok, nad grobem męczennicy, wzniesiono bazylikę pod jej wezwaniem, w której 21 stycznia - zgodnie ze starym zwyczajem - poświęca się dwa białe baranki, z których wełny wykonywane są paliusze dla metropolitów.

21 stycznia – Dzień Babci

22 stycznia – Dzień Dziadka

Pamiętajmy o życzeniach i modlitwie za babcie i dziadków.

KALENDARIUM

22 stycznia – św. Wincentego Pallottiego (1795-1850)

Założył Zjednoczone Apostolstwo Katolickie, charakteryzujące się nowatorskim programem duszpasterskim, opierającym się na współpracy świeckich i duchownych. Na czele Zjednoczenia miała stać nowa rodzina zakonna, Stowarzyszenie Apostolat Katolickiego (SAC). Do dziś centralną część tego dzieła stanowią księża i bracia pallotyni oraz siostry pallotynki. Pallotyni zatwierdzeni zostali przez Stolicę Apostolską w 1904 roku. Na ziemiach polskich pojawili się w 1907 roku. Już za życia św. Wincenty Pallotti otrzymał zaszczytny tytuł „apostola Rzymu” i „drugiego św. Filipa Nereusza”. Może być uważany także za ojca współczesnego ruchu ekumenicznego, gdyż zapoczątkował „Oktawę Modłów” po uroczystości Objawienia Pańskiego. Pallotynem jest nasz Rodak, ks. Andrzej Daniewicz.

25 stycznia – Nawrócenia św. Pawła

Szawel urodził się w Tarsie ok. 5-10 roku po Chrystusie w żydowskiej rodzinie silnie przywiązanej do tradycji. Po rodzicach odziedziczył obywatelstwo rzymskie.

Gorliwość w strzeżeniu tradycji religijnej sprawiła, że mając około 25 lat stał się zdecydowanym przeciwnikiem i prześladowcą Kościoła. Był świadkiem w kamienowaniu św. Szczepana.

Około 35 roku z własnej woli udał się z listami polecającymi do Damaszku (Dz 9, 1n; Ga 1, 15-16), aby tam ścigać chrześcijan. U bram miasta *oślniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” – „Kto jesteś, Panie?” - powiedział. A On: „Jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”* (Dz 9, 3-6). Po nagłym i cudownym nawróceniu przyjął chrzest i zmienił imię na Paweł.

31.01. – Św. Jana Bosco (1815-1888)

Był jednym z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Założył Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego. Proponował uświęcenie przez sumienne wypełnianie obowiązków. Prowadził głębokie życie wewnętrzne. Salezjanami są nasi Rodacy: ks. Krzysztof Grabowski, ks. Andrzej Gołębiowski i ks. Paweł Walkowiak.

NIEDZIELA POWOŁANIOWA

W niedzielę 7 grudnia do naszej parafii przybyli alumni Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie z prefektem ks. Grzegorzem Bogdańskim. Mówili o swoim powołaniu, zapewniali oprawę muzyczną Mszy św., a ks. Grzegorz głosił homilie.

Mówił, że alumni, którzy codziennie przebywając w murach Seminarium, podejmują trud swoich obowiązków – pobudka o 5.40, poranna medytacja, nauka filozofii, teologii itd. Te wysiłki prowadzą nieraz do zmęczenia i znużenia. Ale kiedy wyjeżdżają do konkretnych parafii, widzą ludzi gromadzących się na liturgii, by czerpać ze źródła jakim są sakramenty i Słowo Boże, wtedy nabierają jeszcze większej gorliwości w formacji seminaryjnej. –Myślę, że i Wy, widząc alumnów, czujecie jeszcze większą wdzięczność Bogu, że wysłuchuje Waszych modlitw, by nigdy nie zabrakło tych, którzy głoszą Słowo Boże.

Ks. Grzegorz dziękował, że z naszej parafii w ciągu 28 lat wyszło tak wiele powołań kapłańskich i zakonnych. Podkreślił, że to zasługa ks. Proboszcza i jego gorliwej pracy oraz owoc modlitwy wiernych. Apelowal, by nie tylko Adwent był przygotowaniem do spotkania z Jezusem, ale by całe nasze życie stało się takim Adwentem. Ciągłe mamy przygotowywać ścieżki dla Pana – wyrównywać pagórki, zasypywać doliny. Taką górą może być przede wszystkim pycha – myślenie o swojej samowystarczalności – a doliną własny grzech. Pomocą są dla nas prorocy – dawni i obecni. I takim prorokiem jest kapłan, który nie koncentruje się na sobie, ale kieruje na Jezusa Chrystusa, żyje Ewangelią, głosi słowo nadziei, choć czasem trudne i wymagające.

-Módlcie się za powołanych – nie tylko z parafii – ale wszystkich w Seminarium, także za kapłanów, by nie tylko głosili Ewangelię, ale Nią żyli i dawali prawdziwe świadectwo wiary. (...) Jezus przyjdzie do każdego z nas w odpowiednim czasie, a my czuwajmy.

Pod koniec Mszy św. ks. Grzegorz przypomniał, że Seminarium Lubelskie w 2014 r. obchodziło jubileusz 300. rocznicy powstania. Przez te lata nieprzerwanie kształtowało ono nowych kapłanów. Zaprezentował album wydany z okazji jubileuszu, płytę seminaryjnego zespołu muzycznego i książkę *Historia świadectwem pisana*, zawierająca wspomnienia najstarszych kapłanów, którzy uczyli się w Seminarium Lubelskim. Dziękował za zaproszenie do naszego kościoła i za wszelkie ofiary, materialne i duchowe, na rzecz Seminarium.

Klerycy na każdej Mszy św. opowiadali o swoim powołaniu i nauce w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Lublinie. Zespół kleryków zapewnił oprawę muzyczną.

ETK



REKOLEKCJE ADWENTOWE

Rekolekcje adwentowe od 14 do 17 grudnia prowadził w tym roku znany nam dobrze ks. Kanonik Jan Bednara. Nauki miały charakter fundamentalny, przypominający najważniejsze elementy wiary katolickiej.

WIARA I POKORA

W niedzielę ks. Kanonik mówił o wierze i cnotcie pokory, która powinna charakteryzować każdego chrześcijanina. Przykładem jest dla nas Maryja, najbardziej pokorna Służebnica Boża. Również Jan Chrzciciel jest postacią, która pokornie uniża się, bo wie, że jest tylko tym, który zapowiada nadejście Mesjasza i Zbawiciela. Maryja i Jan Chrzciciel zostali wybrani przez Boga, by stać się dla nas światłem rozpraszającym mroki drogi życia, by iść za nimi, przyjmować Słowo Boże i dążyć do Prawdy.

Zwrócił uwagę, że człowiek chce dążyć do samodzielności, lecz może się to stać dla nas wielkim niebezpieczeństwem, jeśli będziemy to czynić w opozycji do Boga. On nie jest daleko, ale zawsze przy nas. Trzeba tylko starać się, by nasze działania były zgodne z Jego wolą. Wtedy człowiek jest spełniony. Św. Augustyn powiedział, że szukał Boga poza sobą, a On cały czas był w nim, dlatego nie mógł Go znaleźć. Dopiero gdy to zrozumiał, otworzył się na Boga i stał się człowiekiem szczęśliwym.

Ks. Jan podkreślił potrzebę nowej ewangelizacji, czyli procesu ponownego odczytania Dobrej Nowiny i praktycznego zastosowania we własnym życiu po to, by zbliżyć się do Jezusa Chrystusa i trwać przy Nim, mimo własnych słabości, mimo różnych przykrych sytuacji i wydarzeń. Trudna jest ta wiara, ale innej drogi nie ma. Trzeba być wdzięcznym Bogu za wszystko, nawet za trudne rzeczy. Dlatego tak ważna jest modlitwa, tylko wtedy jest łatwiej wszystko znieść i przyjąć.

Bóg daje łaskę wiary wszystkim ludziom. Dlaczego więc tak wielu nie wierzy – zapytał ks. Jan? Bo jesteśmy wolni i możemy łaskę Bożą odrzucić. Nierzadko nasza wiara jest na poziomie dziecka z II klasy szkoły podstawowej. Wtedy chodziliśmy na katechezę, poszliśmy do I Komunii i... potem to się skończyło. Teraz chodzimy w za ciasnym ubranku wiary. Stąd potrzeba powtórnej katechizacji, również samodzielnej. Potrzebne jest stałe sięganie do Pisma



Świętego. Nie wystarczy odkurzyć Biblię i postawić na stole z okazji wizyty duszpasterskiej. Gdzieś uciekają wiadomości, prawdy wiary, łatwo ulegamy naciskom, że Pismo Święte to bajka. Warto wrócić do Biblii, do lektur religijnych. – Pamiętajmy, że prawdziwa wiedza nie odwodzi od religii i Boga, bo Prawda jest tylko jedna, to Bóg – podkreślił z naciskiem ks. Jan. – Trzeba tylko trochę własnych chęci, by pójść taką drogą.

Zewnętrznym znakiem naszej wiary powinny być praktyki religijne. Są one jednorazowe i wielokrotne. Jeden jest sakrament chrztu świętego, jedno jest bierzmowanie. Do wielokrotnych należy Komunia Święta i spowiedź – przynajmniej na Wielkanoc i Boże Narodzenie. Bez tego daleko nie zajdziemy z naszą wiarą. A warto ją pogłębiać także przez praktyki nadobowiązkowe – Drogę Krzyżową, Gorzkie Żale, litanie, Różaniec itd., ale przede wszystkim codzienna modlitwa. Nieraz się wymawiamy, że nie mamy czasu na modlitwę, zmęczenie, praca itp. Nie dziwny się, że nasza wiara słabnie, bo nie mamy duchowego pożywienia. Mijając się ze znajomymi zawsze ich pozdrawiamy. To jak nie pozdrowić Boga na początku dnia, jak nie podziękować na zakończenie? Ważne, by wyznawane przykazania Boże, miały sens i były w życiu zachowywane – pod-

kreślił ks. Jan. Nie wolno ich lekceważyć. Nie można odrzucić niektórych z nich, bo rzekomo są nie modne, nie przystają do dzisiejszych czasów. Czyżby więc Bóg mówił nieprawdę? Jedne są dobre, a inne fałszywe? Bóg dał je człowiekowi, aby mu służyły. Do niczego nie zmusza, ale chce naszego dobra.

Kolejna sprawa, to więc z Kościołem – społecznością wierzących. To, co dzieje się dobrego w Kościele, powinno być radością i chlubą, a to, co jest złe staje się ostrzeżeniem i niepokojem. Dlatego włączajmy się w dzieła Kościoła – w grupy parafialne i modlitewne np. Kółka Różańcowe. To nie są autonomiczne kościoły, ale każda na swój sposób dokłada swoją cegielkę do całości Kościoła, bo jeden jest cel, do którego dążymy – Jezus Chrystus – On jest najważniejszy.

DOBRA SPOWIEDŹ

W poniedziałek ks. Kanonik Jan Bednara mówił o sakramencie pokuty i pojednania. Nawracanie się, to zmiana kierunku życia. Każdy musi się nawracać – z grzechów, złych przyzwyczajęń i słabości. Pomocą jest właśnie spowiedź święta – sakrament Bożego Miłosierdzia.

Na Zachodzie preferuje się spowiedź powszechną, odchodząc od indywidualnej. Tymczasem w osobistej spowiedzi człowiek staje przed Bogiem, patrzy w swoje wnętrze i sumienie oraz żałuje za grzechy. Ks. Jan Bednara podkreślił, że sakrament pojednania jest wyrazem wielkiej pokory człowieka, a grzech jest znakiem pychy. Jezus umarł za nas na Krzyżu, by nas zbawić. Posługę odpuszczania grzechów powierzył apostołom, a przez nich ich następcom.

Bóg jest miłosierny, cieszy się każdym powrotem, dlatego nie powinniśmy mieć żadnych zahamowań, by nie korzystać z sakramentu pokuty. Grzech ma w sobie element sprzeciwu wobec Boga, dlatego przystąpienie do spowiedzi jest wyrazem pokory człowieka. Każdy musi się spowiadać. Za nasze grzechy oddał życie Jezus. On nas odkupił, ale każdy powinien za grzechy żałować i prosić Jezusa o przebaczenie. Władzę odpuszczania grzechów przekazał

(Ciąg dalszy na stronie 8)

Jezus apostołom, a przez nich i ich następcom – kapłanom. Trzeba przy tym pamiętać, że grzechy odpuszcza Jezus Chrystus, a kapłan jest narzędziem w ręku Chrystusa.

Jest pięć warunków dobrej spowiedzi. Pierwszy, to rachunek sumienia. Gdy ktoś często chodzi do spowiedzi, ma sprawę ułatwioną – wszystko ma świeżo w pamięci. Gorzej jest z tymi, którzy rzadko przystępują do sakramentu pokuty. Ich sumienie przypomina skamieniałą glebę, która długo nie była zraszana deszczem. Im trudniej jest przypomnieć sobie swoje ułomności. Wtedy pomocą jest korzystanie z odpowiednich publikacji.

Drugi warunek, to żal za grzechy. Element bardzo ważny. Żal naturalny nie wystarcza do rozgrzeszenia. Ktoś spowodował wypadek po alkoholu i żałuje, że był taki nierozumny, bo teraz ma masę kłopotów. Już teraz nigdy by nie siadł w takim stanie za kierownicę. Żałuje szkody, jaką poniósł. Myśli tylko o sobie. To za mało, bo nie ma w nim elementu oczyszczenia.

Jest też żal mniej doskonały. Człowiek zdaje sobie sprawę ze sprawiedliwości Bożej. Wie, że jeśli w stanie grzechu zejdzie z tego świata, to spotka go kara. Boi się kary, więc żałuje za grzechy z obawy przed nią. Ale taki żal wystarcza już do rozgrzeszenia.

Jest też żal doskonały, z miłości do Boga. Wiemy, że obraziliśmy naszego Ojca. O taki żal powinniśmy się modlić.

Trzeci warunek pokuty, to mocne postanowienie poprawy. Tak czynimy w momencie spowiedzi, nie chcemy już popełniać grzechu. Trzeba też jeszcze coś dodatkowo postanowić, np. gdy jakiś grzech się powtarza, i starać się go wyeliminować. Kiedy skoncentrujemy się na tym jednym grzechu, mamy większą możliwość jego wyeliminowania.

Czwarty warunek, to szczerą spowiedź. W momencie przystępowania do sakramentu wyznajemy grzechy tak, jak sobie to pamiętamy. A po wyznaniu win, gdy ksiądz udziela rozgrzeszenia, mamy czas na szczerą wewnętrzną żal.

Piąty warunek, to zadośćuczynienie Bogu i człowiekowi. Zazwyczaj rozumiemy to jako pokutę zadaną przez kapłana do wypełnienia. Jeśli czujemy, że nie będzie to możliwe, powiedzmy to od razu kapłano-

wi, a on ją zmieni. Bo jest to postanowienie dane Bogu, a tego nie można traktować niepoważnie. Przykładem dobrego podejścia jest zachowanie celnika Zacheusza, który wynagrodził ludziom niesprawiedliwości, jakie popełnił podczas ściągania podatków.

Sakrament pojednania, to odpowiedni moment, aby kiedy spowiedź jest dobra, rozpocząć nowe życie. Trzeba też spojrzeć na problem ludzi po rozejściach, którzy żyją w nowych związkach. Kościół stara się tych ludzi ogarnąć, bo nikogo nie odrzuca i jest dla wszystkich. Niedobrze się dzieje, gdy w takiej sytuacji zrywają związki z Kościołem. Bywa, że obrażają się na Boga, a przecież była to ich samodzielna decyzja. Może nawet niezawiniona, jakoś tak się zdarzyło. Teraz jest żal, ale Chrystus chce każdego przygarnąć. Warto podejść do konfesjonalu, wiedząc nawet, że rozgrzeszenia się nie otrzyma, ale trzeba prosić księdza o modlitwę, by trwać wierne przy Chrystusie. Każdy taki akt żalu zjednywa Boże Miłosierdzie. Może nadejdzie czas, że będzie można przystąpić do sakramentu pokuty i przyjąć Komunię Świętą.

-Korzystajmy z darów Bożych – sakramentalnych i pozasakramentalnych, bo jest to droga życia, umocnienia i wierności Bogu. Prośmy, abyśmy nigdy od Boga nie odstąpili – zaapelował na zakończenie nauki ks. Jan Bednara.

MIEJSCE DLA WSZYSTKICH

We wtorek ks. Jan Bednara poruszył temat Kościoła – wspólnoty ludu Bożego. Przypomniawszy, że na Kościół składają się żywe kamienie – ludzie wierzący. Jego głową na ziemi został najpierw św. Piotr, potem jego następcy – papieże. Niektórzy uważają, że Kościół to tylko jakaś sprawna organizacja. Ale to nie wszystko. Jest jeszcze element Boski. Gdyby tego elementu duchowego by nie było, Kościół już dawno przestałby istnieć. Na przestrzeni 20 wieków istnienia chrześcijaństwa, były na ziemi wspaniałe, nie raz ogromne kraje, jakieś wielkie organizacje. I wszystko to przemieniło, a Kościół trwa, mimo że ludzie są czynnikiem słabym i zawodnym. Chrystus mówi, że moce piekielne nie przemogą Kościoła. Wiemy, że były niezwykle trudne czasy dla Kościoła, a jednak zło nie potrafiło Go

zniszczyć. Kiedyś Stalin zapytał z ironią, ile papież ma dywizji. Żadnej nie miał, ale papieństwo istnieje i dalej spełnia swoją rolę, a po Stalinie pozostała tylko niechlubna pamięć.

W Kościele jest miejsce dla wszystkich – dla świętych, dla oziębłych i dla grzeszników. Wszyscy Go tworzymy i stale mamy aspirację, by stawać się lepszymi „kamieniami” budującymi Kościół. Jeśli są jakieś problemy, to właśnie z elementem ludzkim, słabym i ułomnym. Ale obecność Jezusa Chrystusa, Jego moc wiary i miłości, daje nową nadzieję.

Kościół w ciągu wieków w wielu krajach rozwijał się i podupadał. W krajach komunistycznych, przede wszystkim w Związku radzieckim, wydawało się, że został kompletnie zniszczony. Burzono świątynie, kapłanów więziono, zabijano, prześladowano świeckich. Ale Bóg sprawił, że sytuacja się zmieniła. Wiara się odradza, są nowi kapłani – przyjezdni i miejscowi. Jezus Chrystus czuwa i daje swoją moc.

Od naszego życia religijnego, wiary i wzajemnej miłości zależy stan naszego Kościoła. Na Zachodzie Kościół przeżywa kryzys. Wielu chodzi na Msze św. i nabożeństwa. Gdzieś zagubiły się potrzeby duchowe Zachodniej Europy. Jeden z tamtejszych proboszczów, widząc jak liche jest życie religijne parafian, ogłosił w gazecie, że w najbliższą niedzielę będzie pogrzeb kościoła. Ludzie licznie przybyli do kościoła. Na środku nawy stała trumna, a ksiądz powiedział, że za chwilę ja otworzy, a każdy niech podejździe i zajrzy do niej. Jeśli przekona się, że leży tam martwy kościół, niech wyjdzie przez boczne drzwi. Jeśli jednak dojdzie do wniosku, że kościół jeszcze żyje, niech wróci głównym wejściem. Każdy podchodził więc do trumny i zaglądał do środka. Było tam umieszczone lustro i każdy widział odbicie swojej twarzy. Ludzie wychodzili z kościoła, lecz po chwili wracali do środka. Odprawiona została wtedy Msza św. dziękczynna, że kościół jednak się obudził i żyje. Każdy jest częścią żywego Kościoła. Na tej części Jezusowi bardzo zależy. Oddał za nas przecież życie na krzyżu.

Na temat Kościoła słyszymy różne opinie – w prasie, radiu, telewizji. Najczęściej mówią o tym ludzie, dla których Kościół jest

obcy. Traktują Go jako instytucję. Wyłapują tylko to, co się nie udało. Kiedy są sukcesy, milczą. Są tylko nastawieni na krytykę. Potrafią nawet opisywać sytuacje, które nigdy się nie zdarzyły. Oczywiście, że błędy ludzkie zdarzają się w Kościele. Wszyscy przecież popełniamy błędy. Nie jesteśmy święci, ale jesteśmy w drodze do świętości. W imię prawdy powinno być jednak więcej obiektywizmu.

Żeby zrozumieć Kościół, trzeba żyć Jego wewnętrznym życiem, choć i wtedy wszystkiego nie da się zrozumieć. Często koncentrujemy się na jakiś powierzchownych szczegółach. Jeśli jednak żyjemy Kościołem, wyczuwamy lepiej istotę Kościoła, nawet jeśli nie potrafimy tego wyartykułować. Wiele zależy od rodzin, bo z nich składa się Kościół – parafialny, diecezjalny i powszechny. Jakie są rodziny, taki jest Kościół. Zależy od modlitwy, wychowania dzieci, katechizacji, od naszych codziennych działań. Trzeba przy tym pamiętać, że bez Chrystusa niczego nie jesteśmy zdolni zrobić. Łaska Boża ma zasadnicze znaczenie w odnowie Kościoła, a wiara jest czynnikiem spajającym, nadającym wszystkiemu bosko-ludzki kształt. To nasze pierwsze zadanie – wierzyć w każdym momencie życia, nawet w czasie trudności, choroby i nieszczęść. Chrystus jest wymagający, chce aby całkowicie Mu zawierzyć i zawsze do Niego się przyznawać. Dlatego potrzebna jest modlitwa, by prowadził nas ścieżkami życia i abyśmy nigdy Go nie zawiedli, nie zdradzili i zawsze dawali świadectwo przynależności do Kościoła, i nawet w trudnych momentach dawali świadectwo Prawdzie, w którą wierzymy.

EUCHARYSTIA

W środę, na zakończenie rekolekcje ks. Jan Bednara mówił o obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii, która jest darem Jego Miłości, Ofiary i Przebaczenia. Dzięki Niemu mamy otwartą drogę ku wieczności z Bogiem.

Msza św., to uobecnienie krwawej ofiary Chrystusa, lecz w sposób bezkrwawy, sakramentalny. Dlatego Msza św. Jest centrum naszej chrześcijańskiej modlitwy. Św. Augustyn określa, jak mamy przystępować do Najświętszej Ofiary. Mówi, że czło-

wiek powinien coś dać Bogu – najpierw coś za siebie, potem coś z siebie, a na końcu siebie.

Co to znaczy, za siebie? To ofiarowanie pracy rąk swoich. Konkretnie, to przygotowanie ołtarza, przygotowanie chleba i wina, ewentualnie kwiatów, czegoś, co jest poza nami, ale chcemy to ofiarować Bogu. To pierwszy, może najmniej doskonały stopień uwielbienia Boga.

Na ofiarowanie czegoś z siebie, najlepszym momentem jest moment po konsekracji, kiedy jest podniesienie. Ofiarowanie z siebie, to czas poświęcony Bogu, kiedy przychodzimy do kościoła, to droga, jaką pokonaliśmy na dojście do świątyni. Dla młodego człowieka, to może niewielki wysiłek, ale dla starszych, schorowanych, stanowi nie lada wyzwanie. W tym momencie trzeba ofiarować Bogu nasze modlitwy, cierpienia, zmartwienia, a także radości. Jakże wiele możemy Jezusowi przynieść z naszego życia.

Można też Bogu ofiarować siebie. Nie od każdego Bóg tego wymaga. Taką ofiarę dał św. o. Maksymilian Kolbe. Oddał dobrowolnie życie za współwięźnia, męża i ojca. Ofiarował życie, jak Chrystus za nas. Wielu było takich ludzi, zwłaszcza w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Msza św. powinna być ceniona przez wiernych. Niektórzy jednak z bólem zauważają, że zmniejsza się liczba uczestników Mszy św. Częściowo jest to spowodowane wyjazdami za granicę. Niepokojąca jest liczba młodzieży i dzieci przychodzących do kościoła. Dzieci może nie rozumieją, czym jest Msza św., ale obowiązkiem rodziców jest nakłanianie, zachęcanie, przede wszystkim własnym przykładem. Warto starać się dotrzeć do młodych, wszelkimi sposobami, by otworzyli się na Chrystusa. On jest i czeka, i obdarza swoimi łaskami. Trzeba tylko do Niego przychodzić.

Ludzie, którzy się nawrócili dają nam zadziwiający przykład umiłowania Eucharystii. Msza św. jest ofiarą Miłości, a jednocześnie Ucztą Miłości, bo Chrystus ofiarowuje się dla nas jako Pokarm. Powiedział: *Bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało, to jest moja Krew. Kto spożywa moje Ciało i Krew, będzie miał życie wieczne.* Życie doczesne trzeba cenić, dlatego że właściwie je przeżywając, mamy szansę zdobycia życia wiecznego. O nie trzeba się troszczyć, bo jest jeszcze ważniejsze. Kanclerz króla angielskiego Tomasz Moore, był wspaniałym, rzetelnym urzędnikiem, ale jednocześnie był bardzo nerwowy, nieprzyjemny dla innych. Często przystępował jednak do Komunii św., co niektórych gorszyło. Mówił, że właśnie dlatego to czyni, bo wtedy zastanawia się nad swoim postępowaniem, pragnie się zmienić i na jakiś czas to mu się udaje.

Komunia św. nie jest nagrodą za dobre życie, ale lekarstwem, bo duchowo jesteśmy chorzy. Oczywiście w stanie grzechu ciężkiego nie można przystąpić do Komunii bez spowiedzi, ale grzechy lekkie nie są przeszkodą. Na ich uświadomienie jest akt pokuty na początku Mszy św.

Piękną sprawą jest także adoracja Najświętszego Sakramentu. Chrystus jest więźniem miłości, można powiedzieć, że sam skazał się na samotność, pozostał w tabernakulum. Warto Go odwiedzić, tak jak odwiedzamy przyjaciół i znajomych. Możemy w każdej chwili wstąpić do kościoła. Jezus nigdy nie odpowie negatywnie, jeśli z wiarą będziemy o coś prosić. - Znajdźmy czas na adorację – dłuższą czy krótszą – apelował ks. Jan. To także okazywanie Mu naszej miłości. (...) Niech Chrystus swoją eucharystyczną obecnością oświeci nasze serca i umysły, zapali naszą wolę, byśmy zdecydowanie poszli za Nim, za Jego Prawdą i Miłością.

INTENCJE MODLITEWNE NA STYCZEŃ

Intencja ogólna: Aby ludzie różnych tradycji religijnych i wszyscy ludzie dobrej woli współpracowali w promowaniu pokoju.

Intencja misyjna: Aby w tym roku, poświęconym życiu konsekrowanemu, zakonnicy i zakonnice odnaleźli radość płynącą z naśladowania Chrystusa i gorliwie oddawali się posługiwaniu ubogim.



II KRUCJATA RÓŻAŃCOWA ZA OJCZYZNĘ

O przemianę serc nieprzyjaciół Kościoła i Ewangelii w naszej Ojczyźnie.

Dwóch, trzech, czterech, dwunastu?

Oprac. Tomasz Kamiński

Objawienie Pańskie, to jedno z najstarszych świąt. Na Wschodzie obchodzono je już w III wieku, a na Zachodzie od końca IV. Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dzieciątku Jezus, symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi, którzy kłękają przed Bogiem Wcielonym.

Kim byli, skąd pochodzili, jaka była ich liczba? Tylko św. Mateusz wspomina przybycie Mędrców ze Wschodu u nowonarodzonego Jezusa. Nie precyzując ich liczby, wymienia tylko trzy dary – złoto, kadzidło i mirrę, jakie ofiarowali Dzieciątku. Z tego powodu w Średniowieczu nazwano ich Trzema Królami. Również ich imiona – Kacper, Melchior i Baltazar są całkowicie wymyślone. Pojawiły się w VIII wieku i odnoszą się do liter pisanych święconą kredą na drzwiach domów – C+M+B – Christus mansionem benedicat (*Niech Chrystus błogosławi temu domowi*), lub wg św. Augustyna – Christus Multorum Benefactor (*Chrystus dobroczyńcą wielu*). Mędrcey, Magowie czy Królowie prawdopodobnie wyruszyli z Mezopotamii, która w czasie narodzin Jezusa w większości opanowana była przez wyznających mazdaizm Persów. Magowie mogli więc być albo perskimi kapłanami ognia, albo chaldejskimi astrologami.

W książce opisującej podróż Marco Polo na Daleki Wschód czytamy: „Jest w Persji miasto Savah, z którego wyszli trzej Magowie, kiedy udali się, aby złożyć pokłon Jezusowi Chrystusowi. W mieście tym znajdują się trzy wspaniałe i potężne grobowce, w których zostały złożone ciała Magów. Są one tak pięknie zachowane, że można oglądać ich włosy i brody”. Jednak Marco Polo żył w latach 1254-1324. Tymczasem w żywocie biskupa Eustorgiusza czytamy, że szczątki Trzech Króli miała znaleźć w IV w. w Jerozolimie św. Helena, matka cesarza Konstantyna, po czym w IX w. przewieziono je do kościoła w Mediolanie. W 1164 r. po zdobyciu Mediolanu, Rainald z Dassel, kanclerz cesarza Fryderyka I Barbarossy, przeniósł relikwie do Kolonii. Do dziś znajdują się one w tamtejszej katedrze, umieszczone we wspaniałym, złotym relikwiarzu, który określany jest przez specjalistów, jako najpiękniejsze dzieło sztuki złotniczej Średniowiecza w Europie.



Relikwiarz ma szerokość 110 cm, wysokość 153 cm i długość 220 cm. Dwa sarkofagi stoją obok siebie, na nich spoczywa trzeci. Pokryte są ponad tysiącem szlachetnych kamieni i pereł oraz kolorowymi emaliami. Relikwiarz otaczają 74 figury z pozłacanego srebra. Ponad 300 kamei i gemm na relikwiarzu stanowi największy ich zbiór na świecie.

Dawniej w dwóch dolnych częściach przechowywano relikwie Trzech Króli, w górnej – męczenników Nabora i Feliksa. Potem wszystkie relikwie umieszczono w neogotyckiej urnie we wnętrzu relikwiarza. Już w średniowieczu wyodrębniono relikwie głów Trzech Króli, które obecnie spoczywają na podstawie za zdejmowaną płytą w szczycie relikwiarza.

Budowa relikwiarza odzwierciedla średniowieczną myśl teologiczną. Dolna część symbolizuje czas przed męką i śmiercią Jezusa – „sub lege” (pod prawem), górna – czas po zmartwychwstaniu Jezusa, „sub gratia” (czas łaski). Figury po bokach dolnej części przedstawiają proroków, królów i kapłanów ze Starego Testamentu, w górnej – apostołów. Figury te w latach 1180-91 wykonali Mikołaj z Verdun z uczniami. W części frontowej na dole znajduje się postać Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na rękach, a obok niej – Trzej Królowie i cesarz Otton IV, który był mecenasem tego dzieła sztuki. To on ufundował m.in. korony na głowy Trzech Króli, przyjęte później jako herb Kolonii. Z drugiej

strony figury Maryi przedstawiony jest chrzest Jezusa w Jordanie. Wyżej znajduje się Jezus jako Sędzia świata z dwoma aniołami po bokach. Tylne części sarkofagu przedstawia Jego trzy wizerunki: przywiązanego do kolumny, ukrzyżowanego oraz pomiędzy Feliksem a Naborem.

Początkowo relikwiarz znajdował się w katedrze z czasów Karola Wielkiego. W 1248 r. abp Konrad von Hochstaden położył kamień węgielny pod budowę nowej, ogromnej świątyni, której wieże mają prawie 160 metrów. Prace budowlane i wykończeniowe trwały ponad 600 lat. Relikwiarz spoczywał tam do roku 1794 r., kiedy w Kolonii stanęły wojska francuskie. Kapituła katedralna w tajemnicy przeniosła cały skarbiczek wraz z relikwiarzem w bezpieczne miejsce. Relikwie były m.in. w Arnsbergu i Bambergu. Do Kolonii powróciły w 1804 r., choć z licznymi ubytkami i uszkodzeniami. Prace konserwatorskie trwały wiele lat, a obecny wygląd zabytek zawdzięcza gruntownej renowacji w latach 19-61-73.

Czy rzeczywiście w relikwiarzu znajdują się szczątki Trzech Króli, nie wiemy. Kiedy badano tkaniny, w które są owinięte, stwierdzono, że materiał jest bardzo stary i może pochodzić z I wieku. Prawdziwości relikwii nie można potwierdzić. Jednak pobożność związana z Mędrcami ze Wschodu jest wciąż żywa i od wieków uczy, że Dzieciątko Jezus narodzone w Betlejem, jest prawdziwym Bogiem i Człowiekiem – Panem nad wszystkimi narodami świata.

Czy znamy datę swojego Chrztu Świętego?

Ewa Kamińska

W pierwszym dniu 2015 roku w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki w czasie modlitwy Anioł Pański Ojciec Święty Franciszek skierował do nas m.in. następujące słowa:

Oto więc cel, dla którego posyła Bóg swojego Syna na ziemię aby stał się człowiekiem; celem jest wyzwolenie, więcęj, ponowne narodziny. Wyzwolenie: "aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu" (w.5); a wyzwolenie dokonało się przez śmierć Chrystusa na krzyżu. Przede wszystkim zaś (celem są) ponowne narodziny: "abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo" (w. 5). Włączeni w Niego ludzie stają się rzeczywiście dziećmi Bożymi. Ta niezwykła przemiana dokonuje się w nas w chwili Chrztu św., który wszczepia nas jako żywe członki w Chrystusa i wprowadza nas do Kościoła. Na początku nowego roku dobrze będzie przypomnieć sobie dzień naszego Chrztu: odkryjmy na nowo dar otrzymany w tym Sakramencie, który nas odrodził do nowego życia: boskiego życia. Stało się to poprzez Matkę Kościół, który za wzór ma Matkę Bożą. Dzięki Sakramentowi Chrztu zostaliśmy wprowadzeni w komunie z Bogiem i nie jesteśmy już pod panowaniem zła i grzechu, lecz otrzymujemy miłość, czułość, miłosierdzie Ojca niebieskiego. Ta bliskość Boga w stosunku do nas obdarza nas prawdziwym pokojem, boskim darem, o który chcemy błagać zwłaszcza dzisiaj, w Światowym Dniu Pokoju. "Nie jesteście już niewolnikami, lecz braćmi": oto tegoroczne przesłanie tego dnia. To przesłanie, które angażuje nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy wezwani, by zwalczać wszelkie formy niewolnictwa i budować braterstwo. Wszyscy, każdy stosownie do swojej odpowiedzialności. Maryi, Matce Boga i Naszej Matce, przedstawiamy nasze dobre zamierzenia. Prosimy Ją, aby rozpostarła nad nami i nad wszystkimi dniami nowego roku płaszcz swojej macierzyńskiej opieki: "Święta Matko Boga, racz nie gardzić prośbami nas, którzy doświadczamy prób i wyzwól nas od wszelkich niebezpieczeństw, Panno chwalebna i błogosławiona".



Rok temu 8 stycznia 2014 r. papież Franciszek przypominał: *I nie zapomnijcie o zadaniu na dzisiaj: poszukać daty swojego Chrztu, zapytać o nią. Tak jak znam dzień moich narodzin, tak powinienem znać także dzień mojego Chrztu, ponieważ jest to dzień święta.*

Przynaglona tym poleceniem Ojca Świętego zaraz postanowiłam dowiedzieć się nie tylko daty mojego Chrztu Świętego, ale również kto był jego szafarzem. W obecnej dobie elektroniki nie jest to trudne. Wystarczyło znaleźć adres internetowy parafii, w której byłam ochrzczona

i napisać list z prośbą o podanie tych informacji. Odpowiedź przyszła już drugiego dnia. Byłam ogromnie wdzięczna pani z kancelarii kościoła pw. Św. Mikołaja w Krakowie przy ul. Kopernika.

Dopiero w listopadzie 2014 roku udało mi się dotrzeć do mojej pierwszej parafii. Najpierw weszliśmy z Tomkiem do barokowego kościoła, by pomodlić się przed Panem Jezusem ukrytym w tabernakulum w pięknym ołtarzu z obrazem św. Mikołaja. Przed ołtarzem jest brązowa chrzcielnica z 1536 roku. Trudno było mi się powstrzymać od tego, by jej nie ucałować. Potem poszliśmy do kancelarii, akurat otwartej, by osobiście podziękować pracującej tam młodej p. Justynie, która nawet pokazała mi Księgę Chrzta. Był w niej wpis o udzieleniu sakramentu Chrztu Świętego ze wszystkimi danymi, a także informacja o ślubie kościelnym i cywilnym rodziców, moim bierzmowaniu i ślubie kościelnym. Muszę przyznać, że było to bardzo wzruszające, zobaczyć archiwalny zapis tych danych niebieskim atramentem. Szczególne wzruszenie wywołał u mnie podpis nieżyjącej mamy, jako osoby zgłaszającej, i rodziców chrzestnych, również już nieżyjących.

Pełna wdzięczności zamówiłam Mszę św. dziękczynną za Chrzest Święty udzielony mi w tym kościele, a także za naszą trójkę wnucząt—Łucję, Klarę i... Mikołaja.

Ogłoszenie

Zachęcamy do dzielenia się doświadczeniem wiary, zwłaszcza w kontekście hasła roku duszpasterskiego „Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię”, a także Roku św. Jana Pawła II oraz w nawiązaniu do nauczania innych papieży, w tym obecnego Franciszka i seniora Benedykta XVI.

Pragniemy też pisać o osobach, o których pamięć jest nadal żywa w sercach i umysłach wielu ludzi. Na początek zbieramy wspomnienia o s. Róży Wandzie Niewęglowskiej, tercjarce dominikańskiej. Prosimy o kontakt z nami i przekazywanie świadectw o tej niezwykłej charyzmatycznej.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy włączyli się do wspólnoty modlitwy *Z Maryją ratuj człowieka*, składamy serdeczne podziękowania. Ufamy, że dzięki codziennej modlitwie wielu osób, zostaną zbawione osoby, które zagubiły drogę do Boga. Jesteśmy w parafii św. Antoniego, więc z pewnością możemy liczyć na wstawiennictwo naszego patrona, znanego przede wszystkim jako orędownika od rzeczy i osób zagubionych.

O GRZECHU CZ. IV

Ks. Prof. Marek Dziewiecki

Nawrócenie to uwolnienie od grzechu

Człowiek nie zmieni swego postępowania, jeśli najpierw nie zmieni samego siebie.

Każdy grzesznik ma szansę na nawrócenie. Grzech rani, ale nie zabija człowieka. „*Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwraca się od grzechu*” (KKK, 982). Z pomocą Boga i Kościoła niektórzy wielcy grzesznicy tak bardzo radykalnie zmienili samych siebie i swoje postępowanie, że stali się wielkimi świętymi. Bóg nie chce, by człowiek grzeszny zdręczał się, lecz by się nawracał i odzyskał radość życia. Nawrócić się można tylko z miłości. Ze strachu przed karą czy piekłem można się jedynie chować przed Bogiem, albo popaść w rozpacz. Do nawrócenia nie wystarczy szczerzy rachunek sumienia, żal za grzechy czy największe nawet cierpienie. Judasz powiedział sobie całą prawdę: zdradziłem niewinnego. Nie wierzył jednak w to, że nadal był kochany i nie poszedł za Jezusem. Został sam na sam ze swoim grzechem. Wtedy uległ rozpaczom i odebrał sobie życie. Jezus wyjaśnia, że prawda nas wyzwoli, ale nie chodzi o jakąkolwiek prawdę, na przykład o prawdę powiedzianą komuś bez miłości, a jedynie po to, by kogoś poniżyć czy by odebrać komuś nadzieję. Jezus mówi o sobie. On jest prawdą, która kocha. Patrzy na nas z miłością także wtedy, gdy jesteśmy grzesznikami. Jest nieskończone miłosierny, czyli przebaczy nam za każdym razem, gdy odwrócimy się od grzechu i powrócimy do Niego. Judasz nie uwierzył w miłosierne miłość Boga. Bardzo cierpiał, jednak samo cierpienie nikogo nie ratuje. Przeciwnie, może doprowadzić do rozpaczom. Ratuje jedynie Bóg, a Bóg nie jest cierpieniem, lecz miłością. Doświadczył tego Piotr Apostoł. On rozczarował się sobą jeszcze bardziej niż Judasz, gdyż bardzo kochał Zbawiciela i szczerze przyrzekał, że nig-



dy Go nie opuści, choćby wszyscy o opuścili. Jednak w godzinie próby stchórzył. Trzykrotnie zaparł się ukochanego Mistrza. Jednak nie uległ rozpaczom i nie poszedł się powiesić. Przeciwnie – poszedł ze swoim grzechem za Jezusem. Bał się o własne życie. A jeszcze bardziej bał się Jezusa. Myślał, że jeśli Zbawiciel dostrzeże go w tłumie, to popatrzy na niego z pogardą i odrzuci. Gdy ich spojrzenia spotkały się, Piotr nie popadł w rozpacz, lecz gorzko zapłakał i radykalnie się zmienił. Odtąd można go było zabić, ale nie można go było zastraszyć. W oczach Jezusa wyczytał to, co w Jego oczach wyczyta każdy nawracający się grzesznik: Jeśli myślisz, człowieku grzeszny, że ciebie nie kocham, to się mylisz i jeszcze mnie nie znasz. Ja tak bardzo ciebie kocham, że właśnie teraz idę oddać za ciebie życie. Kto się nawraca, tego Bóg zaskakuje swoją miłosierdną miłością.

Na czym polega nawrócenie? Co oprócz rachunku sumienia i żalu za grzechy potrzebne jest do nawrócenia?

Niewdzięczność marnotrawnego syna

Syn marnotrawny szukał szczęścia tam, gdzie go nie można znaleźć.

Prawdę o grzechu i o miłości Boga do grzeszników wyjaśnia Jezus w przypowieści o marnotrawnym synu i mądrze kochającym oj-

cu. (por. Łk 15, 11-32). Jest to przypowieść o tych, którzy daleko odeszli od Boga i ryzykują popadnięcie w rozpacz albo pójście szatańską drogą życia. W swojej przypowieści Jezus ukazuje rodzica, który jest symbolem Boga-Ojca. Oto młodszy syn wierzy, że poza domem rodzicielskim będzie mu lepiej. Ma własny pomysł na to, jak być szczęśliwym. Chce osiągnąć szczęście lekko, łatwo i przyjemnie - bez wysiłku, bez pracy, bez miłości. Oznajmia ojcu, że odchodzi i że chce zabrać swoją część majątku. Taka postawa syna nie zaskakuje nas. To kolejny „postępowy” i „nowoczesny” człowiek, jakich jest wielu w XXI wieku. Syn marnotrawny powtarza błędy, jakie popełnili Adam i Ewa. Zaskoczeniem może być natomiast to, że ojciec nie próbuje zatrzymać syna, mimo że niepokoi się o jego los. W rzeczywistości ojciec uczynił wszystko, by syn nie odszedł, gdyż kochał. Syn wiedział, że jest kochany. Możemy być tego pewni w oparciu o jego zachowanie. Nie jest łatwo odejść od bliskich. Ci, którzy odchodzą od rodziców czy małżonka i dzieci, od Boga i Kościoła, próbują to „usprawiedliwić”. Twierdzą, że nie są wystarczająco kochani i że tylko z tego powodu nas opuszczają. Marnotrawny syn nie znajduje choćby pretekstu, by „usprawiedliwić” swoje odejście. Nie może niczego zarzucić ojcu, a mimo to odchodzi. Wtedy nawet Bóg jest bezradny, gdyż w odniesieniu do człowieka nie istnieje żadna większa siła niż miłość. Marnotrawny syn opuszcza rodzinny dom mimo tego, że doznawał tu wielkiej miłości ze strony ojca. Czyni to, co łatwe i przyjemne zamiast tego, co dobre i mądre. Żyje na zasadzie: wino, kobiety i śpiew. Szybko jednak przekonuje się o tym, że na takiej drodze nie będzie szczęśliwy. Podążanie za iluzją łatwego szczęścia zamienia jego życie w pasmo cierpienia i poniżenia. Aby przeżyć w sytuacji głodu i osamotnienia, marnotrawny syn godzi się na to, żeby być najemnikiem i paść świnie. Odchodząc od kochającego ojca, ludził się, że idzie w kierunku ziemi obiecanej. W rzeczywistości zgotował sobie piekło na ziemi. *Dlaczego nie da się przymusić człowieka do trwania przy Bogu i Bożych ludziach?*

Ojciec mądrze kocha grzesznego syna

Bóg mądrze kocha grzeszników i dlatego nie jest naiwny, ani okrutny.

Co czynią ludzie gdy ktoś bliski odchodzi od nich daleko i lekceważy ich miłość? Zwykle nie wiedzą, w jaki sposób powinni postępować wobec tego, kto odszedł. Wpadają w kryzys i zaczynają ulegać bolesnym emocjom. Nie mają pomysłu na to, jak pomóc błędzemu i w jaki sposób okazywać mu miłość. Trudno jest kochać kogoś, kto nie kocha nawet samego siebie. Większość rodziców czy przyjaciół popada wtedy w skrajne postawy. U jednych zwycięża rozżalenie, gniew, a nawet nienawiść wobec błędzemu. Wycofują oni miłość i wyrzekają się tego, kto odszedł. Odmawiają mu prawa powrotu. W obliczu takiej reakcji bliskich błędzemu pozostaje już tylko rozpacz. Nawet gdyby któregoś dnia zastanowił się i uznał swój błąd, to nie ma do kogo wrócić. Inni rodzice popełniają błąd przeciwny: usprawiedliwiają błędzemu za wszelką cenę i stają się skrajnie naiwni. Wymyślają tysiące okoliczności „łagodzących”. Czynią wszystko, aby błędzemu nie cierpieć. Tworzą mu niechcący komfort trwania w grzechu.

Ojciec z przypowieści Jezusa nie wpada w żadną z tych skrajności. Nawet w tak dramatycznych okolicznościach kocha w sposób dojrzały, czyli dostosowany do postępowania syna. Nie przekreśla błędzemu. Wysyła mu znaki miłości. Wychodzi na drogę. Przechodnie i znajomi informują syna o wszystkim. Jednak ojciec nie czyni niczego więcej. Nie kieruje się uczuciami. W swojej mądrości nie idzie do syna. Nie posyła mu paczek ani pieniędzy. Wie, że to syn ma się zastanowić i wrócić. Ojciec nie przeszkadza błędzemu ponosić konsekwencje popełnianych błędów, gdyż wie, że kto bardzo błędzi, ten nie jest już wrażliwy na cierpienia ludzi ani Boga. Na szczęście zachowuje jeszcze wrażliwość na swoje własne cierpienie. Z własnego bólu nikt sobie nie kpi.

W jaki sposób reaguje większość rodziców w obliczu poważnego kryzysu swoich dzieci? Jak postępuje Bóg wobec tych, którzy odrzucają Jego miłość?

Cierpienie początkiem nawrócenia

Bóg wie, że dla grzesznika własne cierpienie jest ostatnią deską ratunku.

Marnotrawny syn zachowa szansę na ocalenie tylko wtedy, gdy osobiście zacznie cierpieć. Cierpienie, które pojawia się jako konsekwencja popełnianych przez siebie grzechów, jest - bolesnym z konieczności - dobrodziejstwem, gdyż stwarza błędzemu szansę na refleksję, uznanie prawdy o sobie i nawrócenie. Otwiera oczy. Mobilizuje do tego, by już nie oszukiwać samego siebie. Uczy odróżniać dobro od zła. Marnotrawny syn wykorzystuje cierpienie, które jest ostatnią szansą na ratunek dla tych, którzy nie reagują na miłość. Na skutek osobistego cierpienia syn marnotrawny przemienia się w syna powracającego. Wraca nie dlatego, że jest głodny (wtedy zdecydowałby się raczej kraść niż wrócić), lecz dlatego, iż zrozumiał, że lepiej jest być choćby sługą u kochającego ojca niż pozostawać niewolnikiem tego świata własnych słabości. Nie jest łatwo powrócić, gdy ktoś daleko odszedł od miłości i prawdy, od dobra i piękna, od Boga i bliźnich. Nie jest łatwo powiedzieć: *"Ojczy, zgrzeszyłem przeciw tobie i przeciw Bogu"*. Właśnie dlatego powracający syn zasługuje na wielki szacunek.

Ktoś może jednak zapytać, czy ojciec z przypowieści Jezusa nie powinien uprzedzić syna i wcześniej do niego pojechać, żeby w ten sposób ułatwić synowi refleksję i powrót? Taka postawa ojca nie byłaby miłością, lecz naiwnością. Gdyby ojciec pojechał do błędzemu syna, gdyby go odnalazł i nakarmił, gdyby przywiózł mu nowe ubrania i dał mu pieniądze, to marnotrawny jeszcze wtedy syn najpierw by się chyba szczerze ucieszył i zapewnił, że wróci do domu z ojcem, tylko najpierw pójdzie pożegnać się z znajomymi. Poszedłby do nich jednak nie po to, by się pożegnać, lecz by znowu grzeszyć - tym razem za pieniądze ojca. Mądry ojciec wie o tym i dlatego nie może uczynić nic więcej, jak tylko nadal kochać syna, dawać znaki miłości, wychodzić na drogę i czekać z nadzieją, że pod wpływem cierpienia błędzemu opamięta się, zmieni i powróci.

Dlaczego ojciec nie idzie do marnotrawnego syna, lecz czeka na jego powrót?

Powrót grzesznika, czyli podwójne święto

Kto się nawraca, temu Bóg urządza święto i ten urządza święto Bogu.

Powracający grzesznik nie wie, że ojciec znowu przyjmie go jak syna. Aspiruje już tylko do tego, by być u ojca jednym z wielu najemników. Ku swojemu zdumieniu odkrywa, że jego spotkanie z ojcem zamienia się w święto. Spowiedź potrzebna jest synowi, a nie ojcu. Ojciec nie wypomina synowi popełnianych grzechów. Nie opowiada o tym, jak długo wychodził na drogę i jak bardzo cierpiał. Przeciwnie, w nieopisannej radości wrzeszczy się, bo oto ocalił się jego ukochany syn! Wręcza mu szaty i pierścienie, czyli znaki odzyskanej godności. Marnotrawny dotąd syn nie ma już złej przeszłości. Odtąd ma jedynie dobrą teraźniejszość. Kto powraca do miłosiernego Boga, ten od razu odzyskuje wszystko, co wcześniej stracił. O nieodwołalnej miłości ojca syn przekonuje się dopiero wtedy, gdy powraca. Teraz upewnia się o tym, że ojciec nigdy nie przestał go kochać, że codziennie żył nadzieją, iż syn zastanowi się, ocali i wróci. Dopiero teraz błędzemu rozumie, że ojciec kochał go nie tylko nieodwołalnie, ale i mądrze! Gdyby ojciec uległ odruchowi współczucia i próbował chronić syna przed konsekwencjami popełnianych przez syna grzechów, to błędzemu nigdy by się nie zastanowił i się nawrócił. Trwałby w grzechu tak długo, aż by umarł. Dopóki syn był w kryzysie i błędził, dopóty miał żal i pretensje nie do siebie, lecz do ojca. Oczekiwał od niego pomocy, paczek żywnościowych, pieniędzy, naiwności. Jeśli znajomi mówili mu o tym, że ojciec wychodzi na drogę i czeka na jego powrót, to albo w to nie wierzył, albo myślał, że ojciec czyni to jedynie dla oka ludzkiego. Im dojrzałej okazujemy miłość człowiekowi, który błędzi, tym bardziej nie rozumie on naszej postawy i z tym większym przekonaniem twierdzi, że nie umiemy go kochać. Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o nawróconym, powracającym synu to opowieść o każdym z nas. To opowieść o spotkaniu dwóch wolności

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 13)

i dwóch miłości: Bożej i ludzkiej. Odzyskując miłość do ojca, powracający syn odzyskuje miłość i szacunek do samego siebie. Staje się odtąd zdolny do tego, by dojrzałe pokochać innych ludzi. Nawet tych, których trudno kochać. Sam bowiem przeszedł twardą lekcję życia w tym względzie. Teraz również on stał się specjalistą od mądrej miłości. Będzie odtąd coraz bardziej kochał, bo uświadomił sobie, jak wielką cenę cierpienia zapłacił ojciec za to, że nie przestał kochać. Powracający syn już nigdy nie zwątpi w to, że ojciec go rozumie i kocha. Już nigdy nie będzie się łudził, że może być szczęśliwym bez ojca czy wbrew ojcu. I to jest istota nawrócenia.

Niektórzy nie powracają

Bóg nie zmusza grzeszników do powrotu, bo nie da się zmusić kogoś do nawrócenia.

Jezus mógłby nadać inne zakończenie przypowieści o synu marnotrawnym. Każdy z nas zna historie ludzi bardzo błędnych, którzy nigdy nie zastanowili się i nie powrócili do ani Boga, ani do swoich bliskich. Każdy z nas wie, że czasami ktoś nie powraca, mimo że Bóg i że Boży ludzie kochają go nieodwołalnie, a jednocześnie mądrze. Niektórzy nie wracają nawet wtedy, gdy kochamy ich w sposób wręcz heroiczny, a jednocześnie rozsądny, czyli nie mylimy miłości z rozpieszczaniem, z naiwną akceptacją czy z tolerowaniem zła. W jaki sposób należy interpretować takie historie, które do końca pozostają bolesne? Czy możemy sądzić, że w tego typu przypadkach Bóg i ludzie kochali zbyt mało i że właśnie dlatego błędny człowiek do nich już nie powrócił? Odpowiedź na to pytanie brzmi: nie! Ani Bóg, ani krewni czy przyjaciele nie mogą uratować błędny człowieka wbrew jego woli. Gdy kierujemy się tymi zasadami miłości, jakie Jezus wyjaśnia nam w przypowieści o mądrze kochającym ojcu i powracającym synu, to nie mamy pewności, czy ten, którego w taki właśnie sposób kochamy, przestanie błędzić i czy powróci. Możemy być natomiast pewni, że czynimy wszystko, co w naszej mocy, by kochany przez nas człowiek zastanowił i miał szansę wrócić. Nie popadamy bowiem w naiwność i nie ułatwiamy grzeszącemu dalszego błędzenia. *Dlaczego nie jesteśmy w stanie przekonać grzeszników, że ich kochamy, dopóki się nie zastanowią i nie wrócą?*

Drugi syn, czyli grzech ukryty

Od Boga odchodzi każdy, kto przestaje kochać.

Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i marnotrawnym synu odsłania nam jeszcze inną prawdę o człowieku. Okazuje się, że ktoś może oficjalnie nie odejść od Boga ani od swoich bliskich, a mimo to może nie kochać i nie być szczęśliwym. W takiej właśnie sytuacji znalazł się starszy syn z przypowieści Jezusa. Z jego powodu święto w domu ojca nie jest pełne. Starszy syn buntuje się wobec ojca dlatego, że ten wyprawia ucztę młodszemu synowi. Buntujący się nie ma ku temu żadnych podstaw. Niczego przecież nie traci na tym, że powraca jego młodszy brat. Ojciec nie krzywdzi tego, który nie odszedł. Nie każe mu się dzielić swoją częścią majątku. Powracający brat długo jeszcze będzie musiał ponosić konsekwencje odejścia i pracować w pocie czoła, by odrobić to, co stracił. Starszy brat nie chce pamiętać o tym, że jemu ojciec codziennie wyprawiał ucztę radości, bo przecież największym świętem dla człowieka nie jest jedzenie czy zapłata za pracę, lecz przebywanie w domu tego, który bardzo kocha. Powracający syn cieszy się ojcem nieskończenie bardziej niż ten, który nigdy nie odszedł. Starszy syn ze złością reaguje na powrót brata, bo już wie, że nie

będzie szczęśliwy, jeśli odejdzie od ojca. Historia młodszego brata dowodzi tego aż nadto czytelnie. Wie również, że przy kochającym ojcu nie będzie szczęśliwy dopóty, dopóki sam nie zacznie kochać. Jeśli ktoś nie korzysta z nieodwołalnej i mądrej miłości Boga, jeśli nadal błędzi i trwa w grzechu, jeśli nawet w tym dramatycznym stanie umiera, to mimo wszystko nie jest oczywiste, że skazuje siebie na wieczne potępienie. My widzimy tylko zewnętrzne zachowania błędny człowieka. Nie znamy w pełni jego serca, jego historii, jego wychowania. Mało wiemy o wysiłkach, jakie podejmował w walce z własną słabością i z negatywnymi uwarunkowaniami środowiska, w którym przyszło mu żyć. Jedynie Bóg zna te wszystkie uwarunkowania i cierpienie serca błędny człowieka. To właśnie dlatego Kościół nigdy nie ogłosi, że dana osoba jest w piekle. W procesie umierania każdy z nas będzie miał jeszcze jedną – tym razem ostatnią – szansę na powrót do Boga i do życia w miłości. Dwa tysiące lat temu był pewien złoczyńca, który skorzystał z takiej właśnie szansy, wpatrując się w Ukrzyżowanego Boga-Człowieka. O innych podobnych historiach Syn Boży będzie nam opowiadał przez całą wieczność.

Dlaczego możemy mieć nadzieję zbawienia nawet dla tych, którzy umierają w grzechu?

POWITANIE NOWEGO 2015 ROKU

Od lat przybywa zwolenników witania Nowego Roku w kościele Mszą św. o północy. Tak było w tym roku. Przy odgłosach petard i ogni sztucznych rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem ks. Franciszka Bednara. W koncelebrze uczestniczyli ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Mariusz Salach. Oprawę Mszy św. zapewnili członkowie Ruchu Światło-Życie, uczestnicy zabawy noworocznej w domu katechetycznym.

Pieśń *O Stworzycielu Duchu przjijdz* rozpoczęła Mszę św. Homilię wygłosił ks. Franciszek. Nawiązał w niej do pierwszego czytania z Uroczystości Bożej Rodzicielki, w którym Bóg nakazuje Aaronowi i jego synom, aby błogosławił Ludowi Wybranemu w imieniu samego Boga. Kaznodzieja stwierdził, że ten nakaz Boga dotyczy także każdego z nas, bo Bóg pragnie, abyśmy i my błogosławili innych ludzi. Ks. Franciszek zachęcał nawet, byśmy do naszych błogosławieństw używali wody święconej, a także abyśmy udzielali sobie błogosławieństwa przez wzajemne obdarowywanie się darami duchowymi - wiarą i miłością. Eucharystię zakończyły życzenia ks. Proboszcza oraz uroczyste błogosławieństwo noworoczne.

EK



BY ZATRUTE WINO NIE ZASZKODZIŁO

Ks. Mariusz Salach

Uroczystość Bożego Narodzenia jest tak wielka, że obchodzimy ją przez oktawę, czyli osiem dni. Tyle trzeba dni, by wyrazić naszą radość z przyjścia na świat Bożego Syna Jezusa Chrystusa. Każdy dzień oktawy traktowany jest jak samo Boże Narodzenie. Codziennie czytamy inny fragment Ewangelii, co pozwala przyglądać się tajemnicy Bożego Narodzenia z różnych stron. Jest ona tak bogata, że nigdy jej nie zgłębimy.

Ewangelia z 27. grudnia opowiada o znalezieniu pustego grobu Jezusa i o tym, jak Apostoł Jan jako pierwszy uwierzył w Zmartwychwstanie Jezusa. Pomaga w zrozumieniu, dlaczego Jezus zstąpił na ziemię. Umrzeć i zmartwychwstać – to jest cel narodzenia Pana.

Boże Narodzenie ma wiele znaków, które mówią o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Na wschodnich ikonach widzimy Pana Jezusa owiniętego w pieluszki podobne do śmiertelnych bandaży, którymi owija się zmarłych. Leży w ciemnej grocie, jak w grobowcu, ale ma oczy otwarte, czyli żyje. Apostołowie w pustym grobie znaleźli właśnie takie płótna, w które zawinięte było ciało Jezusa. Na ikonach Jezus leży w kołysce mającej kształt trumienki. To także zapowiedź grobu. Do Dzieciątka przychodzą pasterze, by złożyć mu hołd. W dzisiejszej Ewangelii do pustego grobu przybywają uczniowie. To znak dla nas, że Jezus przychodzi, by ratować nas z największego problemu, jakim jest śmierć. Dlaczego Jezus urodził się w takim ubogim miejscu? Taki jest stan naszej duszy. Jezus przychodzi, aby urodzić się w nas, którzy jesteśmy ubodzy i biedni, bo jesteśmy grzesznikami. Ale największe uniżenie Jezusa widać nie w stajence betlejemskiej, ale w grobie. Szczyt wcielenia był wtedy, gdy Chrystus został umęczony na krzyżu i złożony do grobu. My też doświadczymy tego największego ubóstwa, bo i nas położą do grobu. Śmierć i rozkład naszego ciała, to największe ubóstwo i bezradność.

Jezus jednak nie pozostał w grobie. Apostołowie odnajdują tylko znaki, że był w grobie, ale to nie jest koniec historii. Śmierć i grób to tylko pewien etap, który się kończy i następuje kolejny – zmartwychwstanie i życie wieczne. To Dobra Nowina, że

cierpienie, śmierć i grób, to przejście do zmartwychwstania, do czegoś wspanialszego. Nasza wiara jest słaba. W trudnościach i cierpieniach myślimy, że to już jest koniec, że nic nie można zrobić, że nic się nie uda. A Ewangelia ukazuje, że to tylko pewien etap, że Bóg działa z mocą, jest zmartwychwstanie i nowe życie. Dlatego, nawet w cierpieniu, szukajmy znaków Bożej obecności, bo Chrystus jest zdolny wyprowadzić nas z grobu.

My często wątpimy w miłość Pana Boga, gdy dotykają nas cierpienia i krzyż. A św. Jan Apostoł jako jedyny wytrwał przy krzyżu, nie uciekł, nie zwątpił. Niektórzy mówią, że dlatego, gdyż był blisko Matki Bożej.

Dzisiaj święcimy wino mszalne. Św. Janowi podano zatrute wino. Cierpienia i trudności, jakie nas spotykają, możemy traktować jako taką właśnie truciznę. Św. Jan pomodlił się i zabójcza trucizna nie zaszkodziła mu. Nasza modlitwa, relacja z Bogiem, daje nam ufność i sprawia, że w trudnościach możemy dostrzec znaki miłości Boga i Jego zwycięstwa. Tak jak grób stał się miejscem głoszenia zmartwychwstania Chrystusa, tak nasze cierpienia mogą stać się miejscem doświadczania mocy Boga, odczuwania Jego wierności, miłości, bliskości i pomocy. Ale żeby trucizna cierpienia przemieniła się w radość,



potrzebna jest modlitwa, czyli relacja bliskości z Bogiem. Taką relację miał św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa. To pozwalało mu przechodzić bezpiecznie przez trudności i cierpienia.

W świecie, który namawia nas do pogańskiego życia, tylko ten, kto jest blisko Jezusa, potrafi bezpiecznie przechodzić przez trudne sytuacje, będąc wiernym Chrystusowi. Przetrzyjmy wszystko, także żarty i drwiny, i na zło odpowiada błogosławieństwem. Jezus chce nam dawać takiego ducha, by trudności, jakie przeżywamy, nam nie szkodziły, a co więcej, stały się jeszcze okazją do wielbienia Pana Boga.

PROSTOWAŁ ŚCIEŻKI JEZUSOWI

W drugą niedzielę Adwentu 7 grudnia 2014 r. Mszę św. w dolnym kościele odprawił ks. Leszek. Podczas kazania wyjaśnił dzieciom, że Jan Chrzciel był kuzynem Jezusa, chrzczył ludzi i głosił nawrócenie. Apelował, by prostować ścieżki Jezusowi, gdyż droga kręta jest dłuższa, bardziej męcząca i niebezpieczna, a Pan Jezus chce odnaleźć prostą drogą i dotrzeć do naszych serc. Aby wyprostować drogę dla Jezusa musimy wyzbyć się grzechów i dobrem mamy pokonywać zło. Adwent, to taki szczególny czas, gdy poprzez dobre uczynki możemy czynić widzialne dobro.

Po kazaniu ks. Leszek poświęcił medaliki dzieciom przygotowującym się do I Komunii Świętej. Wychodząc z kościoła można było nabyć prace bożonarodzeniowe wykonane przez członków Eucharystycznego Ruchu Młodych z naszej parafii (na zdjęciu).

Monika Piechnik



DZIECI NA RORATACH

Adwent kojarzy się z Roratami, które w naszym kościele odbywały się o 6.00 rano codziennie z wyjątkiem niedziel. Przed Mszą św. nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej Zbigniew Ejnik prowadził modlitwę Anioł Pański w intencji o łaskę zdrowia dla ks. Proboszcza Stanisława Roga. Kościół był wypełniony wiernymi. Najbardziej cieszyła obecność dzieci, które w procesji na rozpoczęcie szły razem ze służbą liturgiczną. Przynosiły kolorowe serca z wypisanymi na nich dobrymi uczynkami. Pod koniec Mszy św. było losowane jedno serce. Wybrane dziecko otrzymywało w nagrodę figurkę Matki Bożej na całą dobę.

W ostatni dzień Adwentu figurkę Maryi otrzymał Damian Doraton. Wszystkie dzieci dostały od s. Bernardy figurki aniołków.

Dzięki uprzejmości s. Bernardy zamieszczamy nazwiska dzieci, które gorliwie przychodziły na Roraty oraz ich dobre uczynki.

Jacek Grzeszczyk, Maja Opajdowska, Damian Doraton, Monika Dolecka, Antoś Wrona (najmłodszy z najgorliwszych dzieci), Amelka Łukaszyńska, Hubert Ejnik, Kinga Maj, Natalia Maj, Bartek Szczygielski, Radek Fiutka, a także Liliana Świdarska, Natalia Dajek, Monika Kacprzak, Ola Sławecka, Dorota Tchórzewska, Kasia Kuźmicz, Michał Więsyk, Bartosz Ejnik, Emilka Sobjanek, Jagoda Świdarska, Zosia Sławecka, Zosia Matlakowska, Jagoda Świdarska, Martyna Felisiak, Kasia Dąbówczyk, Weronika Szostak, Zuzia Fiutka i Dominika Brzozowska.

Serduszka z dobrymi uczynkami dzieci są piękną ozdobą szopki. Prezentujemy je poniżej.

Modliłem się za Księdza Proboszcza, za ministrantów, za Ojca Świętego Franciszka, za księży, za księdza rekolekcjonistę, za siostry zakonne, za Ewę i dzidziusia, za chorych i cierpiących, za rodzinę, za nauczycieli, o pokój na świecie, za zmarłych, pomogłam siostrze w lekcjach, zaopiekowałam się młodszym bratem, sprzątnęłam pokój, podzieliłem się z braciszkiem słodyczami, odśnieżałam chodnik, pomoc przy odrabianiu lekcji młodszemu bratu, pomogłam starszej pani, czytałam bajkę bratu, pomoc rodzicom, zrobiłem generalne porządki w swoim pokoju, pomoc mamie w sprzątanii,

pomoc rodzicom w niesieniu zakupów, podzieliłem się z bratem deserem, pomagam innym, posprzątałam pokój i mama się nie denerwuje, pomogłam bratu podlewać kwiaty, pomogłam mamie w porządkach przedświątecznych, zajmowałam się rodzeństwem, pomoc koleżance w lekcjach, pomagam mamie w kuchni, chodzę do sklepu po zakupy, pomagam babci w robieniu sałatek, ciastek, pomogłam koleżance rozwiązać problem, pomogłam koleżance wykonać kartkę świąteczną, byłem grzeczny w przedszkolu, pomogłam babci kiedy była chora, czytałam bratu książkę, byłem grzeczny, podzieliłem się słodyczami z rodziną, pomogłam bratu przygotować się do dyktanda, zrobiłem kolację dla rodziny, ululałem do snu siostrę cioteczna, wyrzuciłem śmieci, pomogłam babci pozmywać naczynia, ustąpiłam miejsca starszej osobie, pomogłam babci posprzątać



dom, doceniłam rodziców za ich troskę, podarowałam bratu swoją zabawkę, wyprowadziłam psa, zrobiłem babci opatrunek na ranę, zawiozłam mamie jedzenie do pracy, pomogłam bratu w sprzątanii pokoju, pozamiatałam podłogę w kuchni, pomagałam w przygotowaniu kiermaszu, pomogłam mamusi przy obiedzie, podarowałam zabawki biednym dzieciom, odwiedziłam babcię, która mieszka sama itp.

Gratulujemy wszystkim dzieciom dojrzałego przeżywania Adwentu i życzymy wytrwałości w wierze.

OTOCZONY MIŁOŚCIĄ

W Boże Narodzenie homilię głosił ks. Paweł Zdybel. Mówił, że wszyscy lubimy święta, sprzątamy mieszkanie, robimy większe niż zazwyczaj zakupy, szykujemy potrawy i upominki. I po co to wszystko? Bo Bóg się rodzi, ale nie w pięknych, czystych, bogatych mieszkaniach. Pan i Stwórca Wszechświata rodzi się w szopie, w żłobie i chłodzie.

W dzisiejszych czasach może w imię obrony zwierząt zostałby stamtąd wyrzucony, bo dziecko przecież hałasuje, płacze, przeszkadza zwierzętom. Wszędzie panuje odrzucenie i znieczulica. Dlaczego Bóg na to się zgodził? Dlaczego Król Wszechświata porzucił swoje berło i koronę, i zgodził się być wśród tych „niegodnych”, odrzuconych. Może wśród nas też jest ktoś stary, kto patrząc w okno gorzko płacze pytając, dlaczego spotkał go taki los?

Na każdym stole w eleganckim, czystym i bogatym domu jest puste narkotyk, ale to miejsce nie jest dla każdego.

Jezus zgodził się przyjść na świat wiedząc, że czeka Go śmierć na krzyżu. W dzisiejszych czasach bywa, że całą śmierci jest łono matki, która zabija swoje dziecko, bo nie ma perspektyw, nie ma miłości.

Jezus otoczony był ciepłem, miał kochający dom, gdzie była wiara, nadzieja i miłość. Tam było zawsze miejsce dla każdego. Nie przekazano Mu gniewu, nienawiści, egoizmu, uzalania się nad sobą, grzechu.

Teraz wszędzie czuć atmosferę świąt, a Jezus czeka i chce dotrzeć do każdego z nas. Pragnie być razem z nami. Prośmy, aby pozostał z nami, byśmy mogli zaczerpnąć ciepła, które płynie od Maryi i Józefa. Napelnijmy serca pokojem, wierząc że Bóg nigdy nas nie opuści.

Monika Piechnik

PAPIESKIE INTENCJE MODLITWY NA 2015 ROK

Styczeń

Ogólna: Aby ludzie należący do różnych tradycji religijnych i wszyscy ludzie dobrej woli współpracowali w promowaniu pokoju.

Misyjna: Aby w tym roku, poświęconym życiu konsekrowanemu, zakonnicy i zakonnice odnaleźli radość płynącą z naśladowania Chrystusa i gorliwie oddawali się posługiwaniu ubogim.

Luty

Ogólna: Aby więźniowie, a szczególnie młodzi, mieli możliwość ułożenia sobie na nowo godnego życia.

Misyjna: Aby małżonkowie, którzy się rozeszli, znaleźli zrozumienie i wsparcie we wspólnocie chrześcijańskiej.

Marzec

Ogólna: Aby wszyscy ludzie prowadzący badania naukowe stawiali sobie za cel służenie integralnemu dobru człowieka.

Misyjna: Aby coraz bardziej uznawany był specyficzny wkład kobiety w życie Kościoła.

Kwiecień

Ogólna: Aby ludzie nauczyli się szanować świat stworzony i strzec go jako dar Boży.

Misyjna: Aby prześladowani chrześcijanie odczuwali pocieszającą obecność zmartwychwstałego Pana i solidarność całego Kościoła.

Maj

Ogólna: Abyśmy, odrzucając kulturę obojętności, mogli zajmować się cierpieniami bliźniego, a szczególnie chorych i ubogich.

Misyjna: Aby wstawiennictwo Maryi pomagało chrześcijanom żyjącym w zsekularyzowanych środowiskach z gotowością głosić Jezusa.

Czerwiec

Ogólna: Aby migranci i uchodźcy spotykali się z dobrym przyjęciem i byli traktowani z szacunkiem w krajach, do których przybywają.

Misyjna: Aby osobiste spotkanie z Jezusem wzbudzało w wielu młodych ludziach pragnienie ofiarowania Mu własnej egzystencji w kapłaństwie lub w życiu konsekrowanym.

Lipiec

Ogólna: Aby odpowiedzialność polityczna była przeżywana na wszystkich poziomach jako wzniosła forma miłosierdzia.

Misyjna: Aby chrześcijanie w Ameryce Łacińskiej w obliczu nierówności społecznych mogli dawać świadectwo miłości do ubogich i wносить swój wkład, by społeczeństwo stawało się bardziej braterskie.

Sierpień

Ogólna: Aby wszyscy ludzie pracujący na polu wolontariatu wielkodusznie angażowali się w służbę potrzebującym.

Misyjna: Abyśmy, wychodząc poza siebie, potrafili stać się bliscy tym, którzy są na peryferiach więzi międzyludzkich i społecznych.

Wrzesień

Ogólna: Aby wzrastały możliwości kształcenia się i pracy dla wszystkich ludzi młodych.

Misyjna: Aby katecheci byli w swoim życiu konsekwentnymi świadkami wiary, którą głoszą.

Październik

Ogólna: Aby został wykorzeniony handel ludźmi, nowoczesna forma niewolnictwa.

Misyjna: Aby wspólnoty chrześcijańskie na kontynencie azjatyckim w duchu misyjnym głosiły Ewangelię tym, którzy jeszcze na nią czekają.

Listopad

Ogólna: Abyśmy potrafili otworzyć się na osobiste spotkanie i dialog ze wszystkimi, również z tymi, którzy mają inne niż my przekonania.

Misyjna: Aby Pasterze Kościoła, głęboko miłując swoje owce, mogli towarzyszyć im w drodze i podtrzymywać ich nadzieję.

Grudzień

Ogólna: Abyśmy wszyscy mogli doświadczać miłosierdzia Boga, który wciąż niestrudzenie nam przebacza.

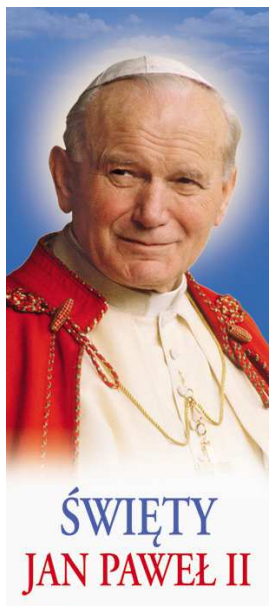
Misyjna: Aby rodziny, w szczególny sposób te, które cierpią, znajdowały w narodzinach Jezusa znak niezawodnej nadziei.

ROK ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W kwietniu 2015 roku przypada 10. rocznica śmierci i pierwsza rocznica kanonizacji św. Jana Pawła II.

W dniu 5 grudnia 2014 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę o ustanowieniu roku 2015 **Rokiem świętego Jana Pawła II**. W uchwale zapisano, że posłowie czynią to „w poczuciu moralnego obowiązku i głębokiego szacunku wobec postaci, która wywarła tak znaczący wpływ na losy nie tylko naszego narodu, ale i całego współczesnego świata”.

„Niech motywem przewodnim wszelkich inicjatyw wzbogacających ten Rok będą słowa Jana Pawła II wypowiedziane przed laty na Jasnej Górze: Czuwam - to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje” – możemy przeczytać w uchwale. Podkreślone zostały też ogromne zasługi i zaangażowanie Jana Pawła II „w proces odradzania się niepodległości naszej Ojczyzny oraz ogromny wkład w propagowanie uniwersalnego przesłania o godności i prawach człowieka”. Posłowie napisali, że życie Ojca Świętego było świadectwem wiary dla milionów ludzi na całym świecie, a bolesne odejście zjednoczyło wszystkich Polaków niezależnie od wyznania i poglądów.



GROMADZI NAS MARYJA Z GUADALUPE

**Wywiad z Agnieszką Beszlej
liderką Wspólnoty Guadalupe**

**Ewa i Tomasz Kamińscy:
W Lublinie odbyły się w IX
Dni Guadalupeńskie. Jak
zrodził się pomysł takiego
świętowania?**

Agnieszka Beszlej: Spotkania zaczęła organizować moja mama, Grażyna, w podzięce za jej cudowne uzdrowienie w czasie naszego pobytu w Meksyku. Początkowo odbywały się u nas w domu. Po paru latach, ze względu na wielkie zainteresowanie, przeszliśmy do kościoła pw. Wieczery Pańskiej oo. Pallotynów. Później ks. Adam Lewandowski zaprosił nas do Archikatedry Lubelskiej i od tej pory zawsze jednym z przystanków jest ta świątynia. W zeszłym roku byliśmy w klasztorze oo. Kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu, teraz u oo. Kapucynów na Poczekajce i w parafii garnizonowej Niepokalanego Poczęcia NMP.

Obecnie uroczystości zostały rozbudowane na trzy dni (od 12 do 14 grudnia) i odbyły się w trzech różnych miejscach. Skąd tak wyjątkowo bogaty program uroczystości?

Myślę, że to wszystko spowodował Duch Święty razem z Maryją. Jest to dzieło Maryi. Choć sami nie wiemy, co dalej z nami będzie,



Agnieszka Beszlej jako Maryja

Ona nas prowadzi i wskazuje drogę. Pierwsze pomysły zrodziły się przed wakacjami, jednak solidne przygotowania trwały około 3 miesiące.

W czasie uroczystości gra i śpiewa młodzież przebrana w stroje meksykańskich mariachis. Czy Wspólnota „Guadalupe” posługuje tylko przy okazji grudniowych uroczystości?

Nie. Zespół rzeczywiście powstał dzięki Spotkaniom Guadalupeńskim, ale z roku na rok, gro-

madziło się nas coraz więcej, by śpiewać Maryi. Pierwsze Uwielbienie, które razem prowadziliśmy było 8 kwietnia 2013 r. w uroczystość Zwiastowania NMP, to symboliczna data powstania zespołu. Czuliśmy wtedy, że rodzi się coś nowego. Przy nagrywaniu płyty wiedziałam, że była to praca zespołowa i jedyna nazwa jaka mi przyszła na myśl, to Guadalupe, bo to właśnie Maryja w tym wizerunku nas zgromadziła. Po paru miesiącach zespół przekształcił się we wspólnotę formacyjno-modlitewną, która ma charakter ewangelizacyjny. W każdą drugą niedzielę miesiąca prowadzimy w archikatedrze modlitwę uwielbienia z Maryją przed Najświętszym Sakramentem.

Czy widzicie owoce Waszej misji oraz krzewienia kultu Matki Bożej z Guadalupe w rodzinach?

Tak! Napływa do nas wiele świadectw. Spisane są na naszej stronie internetowej www.guadalupe.com.pl. Także świadectwa wielu osób przekazywane ustnie, są dla nas wielkim umocnieniem w posłudze. Maryja czyni wielkie rzeczy w sercach ludzkich.

Z pewnością największym wydarzeniem Dni Guadalupeńskich był musical „Życie Maryi”, wystawiony w święto



Wspólnota Guadalupe w kościele garnizonowym przy Alejach Racławickich 13 grudnia 2014 r. Obok Agnieszki Beszlej na pudle perkusyjnym siedzi Jan Braun, nasz parafialny lektor.

MB z Guadalupe w amfiteatrze klasztoru oo. Kapucynów na Poczekajce. Jak doszło do powstania tego dzieła?

Musical „Życie Maryi” był wielką łaską. Widziałam, jak Duch Święty prowadzi to dzieło i stawia na mojej drodze osoby, które niezwykle nam pomogły. Libretto napisaliśmy z Aleksandrą Rydzak ze Wspólnoty Guadalupe. Przedstawienie ukazuje w kilku scenach życie Maryi i Jezusa od Zwiastowania NMP do Zesłania Ducha Świętego. Na początku lipca poznałam Wspólnotę Najświętszego Imienia Jezus. Zaprosili nas na warsztaty tańca izraelskiego. Odczytałam to jako znak z nieba, bo tego właśnie nam brakowało do musicalu. Głównie oni byli tancerzami na musicalu. Również Diakonia Adoracji i Pisania Ikon, z o. Cyprianem Morycem na czele, zajęła się malowaniem scenografii, której konstrukcję wykonał Michał Czakon z pomocą członków Akademii Młodzieżowej FSD, która także przekazała nam część strojów. O. Waldemar Grubka, proboszcz parafii Poczekajka, udostępnił nam amfiteatr, a ks. Andrzej Piersiak sale na plebanii parafii garnizonowej na próby.

Widzowie dziękowali za musical owacją na stojąco! Widać było, jak są wzruszeni.

Słychać nawet było płacz na sali. Widzieliśmy przez to, jak Jezus porusza serca i napełnia je miłością. Bardzo nas cieszy to, że cały musical, mimo że opowiada o życiu Maryi, to skoncentrowany jest na Jezusie, tak jak pragnie tego Maryja. Po spektaklu ktoś krzyknął: „Zagrajcie wszystko od początku!”. Amfiteatr był wypełniony po brzegi, jednak każdy, kto chciał być, znalazł sobie miejsce. Przyjechały też osoby z innych miejscowości: z Warszawy, Sulbin, Puław, Kocka... Wiele osób pyta nas, kiedy powtórzymy spektakl.

Przy tak rozbudowanych obchodach, sami nie byłibyscie w stanie ich zorganizować. Była przecież także meksykańska Fiesta z tortillami i ciastem oraz atrakcja dla dzieci – piñata – kula wypełniona słodyczami –.

To prawda. Serdeczne podziękowania należą się współorganizatorowi, czyli Wspólnocie „Porcjunkula” Franciszkańskiego

Zakonu Świeckich przy kościele oo. Kapucynów na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie oraz niezliczonym współpracownikom, sponsorom i wolontariuszom m.in. Wspólnocie Najświętszego Imienia Jezus, Akademii Młodzieżowej FSD, SPP Poczekajka, Archikatedrze Lubelskiej i parafii garnizonowej oraz parafianom. Ogromne podziękowania należą się o Cyprianowi Morycowi OFM, który wygłosił konferencję maryjną oraz naszemu opiekunowi ks.

Tomaszowi Makarewiczowi SAC, który w homilii 12 grudnia przypomniał, że Maryja zawsze wskazuje Jezusa i prowadzi do Niego. U Niej ludzie szukają pocieszenia, dziękują za otrzymane łaski i proszą o dalszą opiekę. Maryja z Guadalupe nosi w sobie światło – Jezusa. Mówił, że człowiek idący za światłem jest jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą. W swoim czasie wyda owoc, a liście nigdy nie zwiędną. Nie wahajmy się więc iść za tym światłem.

MODLITWA ZA RODZINY

Powstała ona z inicjatywy Konferencji Episkopatu Polski i jest codziennie odmawiana przez małżonków w czasie Apelu Jasnogórskiego od I Tygodnia Adwentu 2014 r. do czasu zakończenia obrad Synodu o rodzinie w październiku 2015 r.

Boże, w Trójcy Świętej Jedyny, źródło życia i miłości wszystkich ludzi! Dziękujemy za to, że stworzyłeś nas – mężczyznami i kobietami, abyśmy się nawzajem uzupełniali i byli dla siebie wzajemną pomocą. Dziękujemy, że przez Jezusa Chrystusa uświęciłeś małżeństwo, ustanawiając je sakramentem.

Spraw, aby każda rodzina stała się sanktuarium życia i miłości.

Pomóż wszystkim małżonkom trwać w wierności i jedności.

Wspieraj małżeństwa i rodziny zagrożone oraz dotknięte różnymi kryzysami.

Oddajemy Ci, Boże, wszystkie dzieci od momentu poczęcia. Niech cieszą się miłością matki i ojca.

Spraw, by dzieci i młodzież znalazły w rodzinach silne wsparcie dla wzrostu w prawdzie i miłości.

Umacniaj dziadków i babcie, aby umieli dzielić się mądrością i wiarą z młodymi.

Prosimy, by stanowiący prawa i sprawujący władzę służyli poczętemu życiu, małżeństwu i rodzinie.

Święta Rodzino z Nazaretu, wspomagaj, aby przysły Synod Biskupów umocnił świadomość świętego i nierozzerwalnego charakteru małżeństwa i rodziny.

Święta Maryjo, Matko Boża, Królowo rodzin, módl się za nami!

Święty Józefie, głowo Świętej Rodziny, módl się za nami!

Święty Janie Pawle, papieżu rodziny, módl się za nami!



PROGRAM NA BOŻE NARODZENIE

Dn Michał Kłysz

W IV niedzielę Adwentu 21 grudnia 2014 r. homilię głosił diakon Michał Kłysz. Prezentujemy całość kazania.

Drodzy Bracia i Siostry. Kto z was chciałby doświadczyć osobistego spotkania z Bogiem w te Święta? Te osoby niech śmiało podniosą rękę do góry. Dziękuję.

Aby Jezus narodził się w naszych sercach potrzebujemy Maryi. Ona rozważając Słowo Boże w swoim Sercu umożliwiła Bogu przyjście na świat.

Mam w ręku program telewizyjny – myślę, że jest to „czasopismo” wielu spośród nas dosyć dobrze znane. Raczej kojarzy się nam z czymś przyjemnym.

Potrzebne jest również, by z Ewangelii (Łk 1, 26-38), którą usłyszeliśmy uczynić taki program na nadchodzący tydzień. Oczywiście, jeśli chcesz, by Jezus narodził się w twoim sercu, by Święta nie były tylko świętami brzucha i zasłużonego odpoczynku.

MARYJA – NAZARET

Serce Maryi jest pełne miłości do Boga, czyste, wolne od grzechu. Natomiast Nazaret w Galilei, można powiedzieć, ma cechy zupełnie przeciwne niż Maryja. Było to miejsce drugiej kategorii, pogardzane przez Żydów. Mieszkało tam wielu pogan, którzy nie oddawali czci Jedyńemu Bogu Jahwe, ale jakimś bożkom.

W naszym sercu też jest Nazaret – obszar, gdzie nie oddajemy chwały Bogu. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie kategorie cech charakteryzujących Nazaret.

1. Widzenie grzechu, ale nie u siebie, tylko u innych. Również takie myślenie: w moim życiu wszystko jest w porządku, nic nie trzeba zmieniać. Jeżeli jestem taki, to znaczy, że Bóg nie jest dla mnie kimś żywym, realnym, miłością życia, gdyż nie doświadczyłem jeszcze osobistego spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym.

2. Druga kategoria dotyczy sytuacji, gdy widzę swój grzech, odczuwam swoją słabość i wołam z całego

serca Marana tha – przyjdź Panie Jezu!

Maryja żyjąc w Nazarecie widziała stan serca ludzi tam mieszkających. Patrzy również na nas i cierpi widząc brak oddawania należnej czci Jedyńemu Bogu. Jednak, gdy przychodzi do Niej anioł, mówi do niej „Chaire Maria” Raduj się! Matka Boża rozważała w swoim sercu, co znaczą te słowa.

To musi być specjalny punkt naszego programu na nadchodzący tydzień. Rozważanie w sercu Słowa Bożego – co tak naprawdę dzieje się w te Święta. Jest groźące nam niebezpieczeństwo – przeżywania Świąt bez Jezusa... Potrzebne jest, aby znaleźć czas na Słowo Boże – może to być rozważanie tajemnic różańcowych, głębokie, w sercu. Nie chodzi tylko o znajomość teoretyczną Pisma Świętego i przechwalanie się nią, czy też traktowanie na pokaz swojej religijności. Jesteśmy zaproszeni do ukochania Słowa, zachwycenie się Jezusem, by Słowo stało się ciałem w naszym życiu. Rozważanie Słowa ma moc napełniania nas Duchem Świętym, który przemienia nas w dzieci Boże.

Maryja musiała być szczęśliwa rozważając w swoim Sercu, że ma takiego Pana, który będąc władcą Kosmosu, przed którym zgina się każde kolano, stał się embrionem wewnątrz Jej ciała. Była szczęśliwa, ponieważ mogła Go z miłością nosić, opiekować się Nim. Musiała też bardzo cierpieć widząc, że ludzie odrzucają Boga, nie rozpoznają Mesjasza...

Wracamy do naszego programu na tydzień. Anioł mówi Maryi, że urodzi chłopca, który będzie PANEM. „Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki”.

JEZUS JEST PANEM

On chce królować od wewnątrz, w sercach. To panowanie dokonuje się z Krzyża, wobec którego nie można pozostać obojętnym. Jezus domaga się samookreślenia, by być zimnym, albo gorącym, nie zaś letnim. Chrześcijanin jest głęboko poruszony, przemieniony śmiercią Jezusa na krzyżu, gdyż Bóg wyraża swoją miłość do człowieka przez pokorę, zależność i ubóstwo... Nie



przypadkowo ewangelista Jan odczytuje ostatnie tchnienie Jezusa jako tchnienie Ducha Świętego na zebranych wokół krzyża. To tchnienie przemienia świat – uwalnia ze strachu. Ludzie stojący gdzieś na drugim planie wychodzą z cienia. Józef z Arymatei, Nikodem nabierają odwagi i zajmują się ciałem Jezusa. Setnik obmyty strumieniem Wody i Krwi z przebitego boku Jezusa nawraca się – wyznaje w Jezusie Syna Bożego. To jest moc Ducha Świętego, który na przestrzeni historii zbawienia przez wiarę przemienia wewnątrz ludzi – daje im odwagę do spełniania chwały Bożej i jednocześnie wyrwania ich z egoizmu. To samo dokonuje się w Narodzenie Pańskie – prości pasterze otrzymują odwagę wyznania publicznie Jezusa jako swego Boga.

Jak przeglądamy program telewizyjny, to natrafiamy na punkty, które są dla nas szczególnie interesujące i czekamy na nie niecierpliwie. W naszym programie narodzenia się Jezusa w sercu takim punktem jest osobiste doświadczenie Pięćdziesiątnicy.

„Na to Maryja rzekła do anioła: *Jakże się to stanie skoro nie znam męża?* Anioł Jej odpowiedział: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię*”. Duch Święty zstępuje na Maryję i uzdalnia Ją do Bożego macierzyństwa. W mocy tego Ducha Maryja z pośpiechem idzie do Elżbiety. W scenie nawiedzenia

AKATYST - 7 GRUDNIA 2014

św. Elżbiety, również krewną Maryi oraz znajdującego się w jej łonie Jana Chrzciciela napełnia Duch Święty.

My także, gdy ogłaszamy Jezusa jako Pana naszego życia, otrzymujemy łaskę Pięćdziesiątnicy. To jest perspektywa na nadchodzące Boże Narodzenie. Może to być czas napełnienia Duchem Świętym. Zatem poddajemy wszystkie przygotowania do Świąt panowaniu Jezusa. Zakupy, sprzątanie, przyrządzanie potraw, nie są celem samym w sobie. One są środkami ku temu, by spotkanie w kręgu najbliższych miało w centrum Jezusa – najważniejszą Osobą podczas Świąt.

Dzielenie opłatkiem i wieczerza wigilijna są tradycjami dla nas bardzo wymownymi. Znak opłatka wskazuje, że dokonuje się w tym czasie taka mała liturgia domowa. Rodzina jest przecież Kościołem domowym. Tym samym oznacza to zaproszenie Jezusa do naszych rodzin, by na nowo się w nich narodził, obdarzał pojednaniem, pokojem, radością. Celem domowego świętowania jest spotkanie z Jezusem, dlatego nie może zabraknąć wspólnej modlitwy. Środkiem, by osiągnąć ten cel są wszelkiego rodzaju przygotowania.

Chciałbym Wam drodzy bracia i siostry złożyć życzenia Świąteczne: aby Bóg, który szalenie was kocha, nie był wam obojętny ale, by w domowym kościele w waszych rodzinach, został przyjęty jako Mesjasz – Pan!

ODESZLI DO PANA

Ryszard Gęca	1944
Monika Skoczylas	1931
Wanda Rusek	1947
Stefan Pajorek	1958
Jerzy Świerczewski	1944
Krystyna Gałczyńska	1949
Adam Zarzycki	1948
Bronisława Nalewajek	1920
Marianna Chodorowska	1926
Krystyna Dybalska	1937
Janina Bruszkiewicz	1917
Marian Kolek	1938

Nasz dar modlitwy:

Ojczy Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie



Fot. Ewa kKamińska

Po Mszy św. wieczorowej stypendyści Fundacji Jana Pawła II w Lublinie w Wigilię Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP wykonali Akatyst ku czci Bogurodzicy Dziewicy.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W PARAFII - 7.12.2014



Głos św. Antoniego — Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin

mail: antoniglos@gmail.com,

tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Prałat Marian Matusik, ks. Mariusz Salach
Stali współpracownicy: ks. Prof. Marek Dziewiecki, Kazimiera Flis, Janina Swół, Roman Wołczyk, Monika Piechnik, Małgorzata Dybel

Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmian tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

RORATY 2014



OPŁATEK ERM - 18.12.2014



Fot. Arch. S. Bernardy

OPŁATEK W ŚWIETLICY 19.12.2014



Fot. Ewa Kamińska



29 GRUDNIA 2014 - OPŁATEK LEGIONU MARYI



1 STYCZNIA 2015 - OPŁATEK MINISTRANTÓW, LEKTORÓW, SZAFARZY I ICH RODZIN

